NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 32 (3277) Wilno, Sobota 2 lutego 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Na marginesie bieżących spraw cerkiewnych. — Zjazd Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską. — Nadużycia w Domu Akademickim. — KOBIETA MA GŁOS. — CHWILA BIEŻĄCA w ILUSTRACJI

Realna i samodzielna polityka Polski

najskuteczniej przyczynia się do utrwalenia pokoju

Przemówienie ministra Spr. Zagr. Józefa Becka

wygłoszone wczoraj na komisji sejmowej



Wysoka Komisjo!

Rok 1934 w naszej polityce

był bogaty w wydarzenia o dużem znaczeniu. Dlatego też pragnąłbym na początku zrobić przegląd tych wydarzeń i spraw tych w roku rozpoczętych. Sądzę, że ten krótki przegląd rzeczy niedawnych, a zbyt łatwo czasem zapominanych, pozwoli najlepiej określić rolę, jaka w udziale nam przypadła w życiu międzynarodowem. Zacznę od

stosunków sowieckich

Kiedy w roku zeszłym zabierałem głos w komisji spraw zagranicznych Senatu, **podstawy dobrych sąsiedzkich stosunków były już ułożone.** Podobnie jak większość sąsiadów zachodu, mieliśmy już poza sobą **pakt o nieagresji i protokuł o określeniu napastnika** podpisane w Londynie w lipcu 1933 roku.

Znaczenie obu tych układów chciałbym jeszcze raz podkreślić. Sądzę bowiem, że w żadnym z istniejących układów międzynarodowych z paktem Ligi włącznie nie osiągnięto takiej precyzji, aby wyrazić stanowczą wolę nienaruszenia wzajemnie spokoju i bezpieczeństwa sąsiadów.

Wkrótce po mojem zeszłorocznem exposé w czasie wizyty mojej w Moskwie, będącej odpowiedzią na dokonaną swego czasu w Warszawie wizytę komisarza ludowego spraw zagr. Zw. Sowieckiego oraz zewnętrznym wyrazem ustalenia dobrych stosunków, miałem możność nawiązać **kontakt z czołowemi osobistościami Z. S. R. R.** W rozmaitym czasie tej wizyty, stwierdziłem po stronie sowieckiej, podobnie jak i z naszej strony **chęć nadania tej nowej formie sąsiedzkiej, charakteru trwałego.** Doprowadziło to logicznie do przedłużenia istniejącej między nami umowy o nieagresji na dalszych lat 9, to jest do końca 1945 roku. Akt ten wskazywał na obustronne dążenie do trwałego rozwiązania problemu naszego sąsiedztwa. Ten nowy krok znalazł swój **zewnętrzny symbol w podniesieniu przedstawicielstw dyplomatycznych obu państw do godności ambasad.**

Kontakt między naszymi rządami został ponadto rozszerzony w roku ubiegłym, przez fakt wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów i wejście jego przedstawiciela do Rady Ligi. Stanowisko zajęte przez nas w Genewie, w związku z tem wydarzeniem, było jasną konsekwencją pracy dokonanej już na drodze bezpośredniego porozumienia. Dałem temu wyraz w temsamem oświadczeniu złożonem na komisji politycznej jesiennego zgromadzenia.

Jak wspomniałem już, **nasze umowy bezpośrednie, w niektórych dziedzinach idą dalej niż istniejące dotychczas ogólne zobowiązania łączące członków Ligi Narodów.** Dlatego też zgodnie z poglądami obu naszych rządów, stwierdziliśmy w chwili tego poważnego wydarzenia, że **poprzednie nasze zobowiązania pozostają nadal całkowicie w mocy, jako podstawa naszego sąsiedztwa.** Stwierdzeniu temu został dany wyraz w wymianie odpowiednich not dyplomatycznych.

W chwili, gdy wejście Sowietów do Ligi Narodów było przedmiotem dyskusji dyplomatycznej i prasowej, znaczna część opinji europejskiej oczekiwała, namawiała nas prawie do stawiania jakichś warunków, czy też żądań.

Rząd nasz nie uznał za właściwe komplikować teraz tak poważnej sprawy przez poszukiwanie dla siebie korzyści na terenie genewskim,

co mogłoby zaciemnić prostą i jasną linję naszej polityki dążącej konsekwentnie do normalnej i zdrowej atmosfery na naszej wschodniej granicy.

Przed kilku dniami prasa berlińska i warszawska poświęciła słusznie wiele uwagi

rocznicy zawarcia układu polsko-niemieckiego

z 26 stycznia 1934 roku. Możemy śmiało powiedzieć, że ten doniosły układ ożywiony szczerą wolą pokoju, **zdał w tym czasie swój życiowy egzamin** w całej rozciągłości i sięgnął w wiele dziedzin naszego życia, po obu stronach granic. Wyrażona w nim wola dobrego ułożenia wzajemnych stosunków otworzyła drogi do **załatwienia wielu spraw praktycznych,** które znalazły swój wyraz w **zniesieniu wojny celnej między naszemi państwami.** Na podstawie tego gospodarczego układu możemy już i z Niemcami pracować nad stopniową odbudową współpracy międzynarodowej w dziedzinie ekonomicznej. **Rolnictwo, handel i przemysł odnajdują powoli zaniedbane drogi naturalnej wymiany.** Bandery statków handlowych pojawiły się w portach obu państw. Zjawiska te obok swego materjalnego wyrazu w życiu gospodarczem obu państw, mają też niewątpliwie, swe daleko idące **psychologiczne znaczenie.** Bo na tej drodze ogół w obu państwach ma możność uświadomić sobie wagę politycznej decyzji obu rządów. **Kontakty nawiązane w dziedzinie naukowej, artystycznej, prasowej, turystycznej, sportowej** wreszcie, mają podobne znaczenie. Należy przytem podkreślić z zadowolnieniem życzliwą atmosferę, jaką w obu krajach spotkało się nawiązanie tych kontaktów. Chodzi tu nietylko o efekt psychologiczny na dziś, ale o **działanie wychowawcze w duchu wzajemnego szacunku i pokojowego współżycia narodów.**

Ze strony czynników rządzących kontakt ten znalazł też swój wyraz w **wizytach wybitnych osób politycznych,** bądź w charakterze półoficjalnym, jak wizyta Goebbelsa, bądź w charakterze prywatnym, jak ostatnia wizyta premjera Prus Goeringa. **Utworzenie ambasad** w Berlinie i w Warszawie, dało przedstawicielom obu państw pozycję odpowiadającą ich znaczeniu.

Nie tracimy nadziei, że fala trudności finansowych i ekonomicznych przechodząca cały świat, przejawiająca się w dążeniu do autarkji, musi być uważana za zjawisko przejściowe, mimo długości trwania i szerokości zasięgu. Nie wątpię, że kontynuując nasz stosunek z zachodnimi sąsiadami, na obecnych podstawach, dojdziemy do odbudowy wymiany międzynarodowej bez żadnych obciążeń, któreby mogły sparaliżować wymianę sąsiedzką.

W czasie wszystkich negocjacyj, jakie prowadzone były w roku ubiegłym między nami a rządem Rzeszy, na różne techniczne tematy, mieliśmy sposobność stwierdzić **wiele dobrej woli ze strony rządu nimieckiego.** Negocjacje prowadzone były zgodnie z duchem i zasadami naszego styczniowego układu. Jestem przekonany, że rząd niemiecki to samo stwierdził z naszej strony.

To, że zacząłem przegląd wydarzeń politycznych roku ub. od stosunków sąsiedzkich, nie jest punkt widzenia egoistyczny. Jest bowiem mem najgłębszem przekonaniem, że

wytworzenie dobrego sąsiedztwa, jest najrzetelniejszą pracą pokojową, i że nie można skuteczniej przyczynić się do ogólnych prac nad odbudową życia międzynarodowego, jak usuwając tarcia między sąsiadami.

W pracach tych zresztą nie traciliśmy nigdy z oka ich znaczenia ogólnego.

Stosunki z Francją

Dążąc do stworzenia nowych pozytywnych elementów w naszym dorobku politycznym pragnęliśmy zwiększyć walory wnoszone przez Polskę do życia międzynarodowego.

Nowy układ nie naruszył w niczym naszych zobowiązań poprzednich. Odnosi się to do stosunków sojuszniczych.

Mieliśmy to sposobność stwierdzić w czasie wielokrotnego kontaktu z rządami sprzymierzonych krajów. Chciałem tu przypomnieć warszawską wizytę min. Barthou, naszego wypróbowanego przyjaciela, którego podpis figuruje w układzie sojuszniczym.

(Dalszy ciąg przemówienia na str. 5-ej)

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zgon sen. Bolesława Limanowskiego

Dzisiaj w dzień koło godz. 1.30 po południu zmarł w Warszawie leader socjalizmu polskiego i wybitny działacz P. P. S. Bolesław Limanowski.

Rozłam w sejmowym klubie ludowym?

Dzisiaj w kuluarach sejmowych rozeszły się pogłoski, że w łonie Klubu Ludowego tarcia pogłębiają się coraz bardziej, a nawet grozi temu Klubowi rozłam. Pogłoski te do pewnego stopnia oparły się na fakcie następującym: sekretarka Klubu Ludow. jak zazwyczaj każdego 1-go, jako w dniu wypłaty djet poselskich, zwróciła się do członków Klubu o wpłacenie składek członkowskich, które wynoszą po 100 złotych miesięcznie od każdego członka.

12 posłów z liczby 44, których klub ten liczy, odmówiło wpłacenia składek. Posłami tymi byli: Waleron, Czernicki, Krysa, Sawicki, Marguł, Dobroch, Kotarski, Wojtasik, Pac, Szpringerowa, Mochniej i Szafranek.

Pozatem, według pogłosek, grupa tych 12 posłów wysunęła wobec władz klubowych szereg żądań, od spełnienia których uzależnia jakoby dalsze pozostawanie w szeregach Klubu. Wśród tych żądań znajduje się między innemi żądanie udzielenia tej grupie większych wpływów w stronnictwie.

Pan Prezydent Rzplitej wyjechał do Wisły

Dzisiaj zrana Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Wisły wraz z małżonką i świtą. Pobyt Pana Prezydenta w Wiśle trwać będzie około 4 tygodni.

Dzień Imienin Pana Prezydenta R. P. w Polsce

WARSZAWA, (Pat). W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego we wszystkich miastach i miasteczkach oraz wielu wsiach odbyły się uroczystości na cześć dostojnego solenizanta.

Szczególnie uroczyście obchodzono imieniny w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Łodzi, Gdyni, na Śląsku, zagłębiu Dąbrowskiem, Częstochowie itd.

W całym kraju ludność składała dowody swej wysokiej czci i przywiązania do głowy państwa.

Rozmowy francusko-angielskie w Londynie

LONDYN. (Pat). Narada ministrów brytyjskich i francuskich rozpoczęła się o godz. 10.0 w gmachu przy Downing Street. W naradzie biorą udział ze strony brytyjskiej Mac Donald, Simon, Eden, ze strony zaś francuskiej Flandin, Laval, sekr. gen. prezydjum rady ministrów Noel, szef sekcji Ligi Narodów Massigli, sekr. gen. Quai d'Orsay Leger i ambasador francuski w Londynie Corbin.

LONDYN, (Pat). O godz. 11-ej odbyło się w gmachu Downing Street śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy uczestnicy narad francusko-angielskich.

LONDYN, (Pat). Bawiący tu premjer Flandin wziął udział w obiedzie prywatnym wydanym przez min. lotnictwa Londonbery. W obiedzie uczestniczyli premjer Mac Donald, min. Simon, wicepremjer Baldwin, Neville Chamberlein. Wicepremjer Baldwin będzie brał udział w dalszych rozmowach francusko - brytyjskch.

Posiedzenie Komisji Spaw Zagranicznych Sejmu

Zapowiedziane na dziś ekspose pana min. spraw zagranicznych Becka w komisji spraw zagranicznych Sejmu wywołało wielkie zainteresowanie.

Już około godz. 11 zgromadzili się wszyscy członkowie komisji oraz liczni posłowie i senatorowie. Sala komisji budżetowej okazała się za szczupła by pomieścić wszystkich posłów i senatorów, którzy przybyli wysłuchać ekspose p. ministra. Wobec czego zdecydowano odbyć obrady w sali plenarnych obrad Senatu.

Posiedzenie odbyło się kilka minut po 11-ej. Przyczem sala senacka była wypełniona po brzegi.

Na posiedzenie przybył p. marszałek Sejmu **Świtalski,** marszałek Senatu **Raczkiewicz,** wicemarszałkowie Sejmu i Senatu oraz liczni posłowie i senatorowie.

Minister **Beck** zjawił się w towarzystwie wiceemin. **Szembeka,** dyrektora gabinetu **Dębickiego** jego zastępcy pana **Sokołowskiego** i innych.

Posiedzenie zagail przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu poseł **Janusz Radziwiłł,** poczem zabrał głos min. spraw zagranicznych Beck, który wygłosił następujące przemówienie:

(zamieszczamy je na innem miejscu).

Mowa min. Becka przyjęta została hucznemi oklaskami na ławach BBWR.

Nad przemówieniem tem rozwinęła się dyskusja.

(Przemówienia członków Komisji Spraw zagranicznych Sejmu podamy w obszernem streszczeniu jutro).

Końcowe przemówienie min. Becka po dyskusji

Sprawa deklaracji bałtyckiej. — Pakt wschodni

Na zakończenie dyskusji zabrał głos minister Beck.

Ze spraw poruszonych w obecnej dyskusji, mówił minister, chciałbym jeszcze do dzisiejszego mego exposé dodać uwagi w dwuch dziedzinach. Przedewszystkiem w jednem z przemówień poruszono sprawę, która odnosi się do czasów dawniejszych, aniżeli okres, o którym mówiłem, sprawę t. zw. projektu deklaracji bałtyckiej, proponowanej naszemu rządowi przez rząd sowiecki. A więc rzecz ta pochodzi z dawnego okresu. Naturalnie, że była przezemnie pominięta. Po drugie, chciałbym powiedzieć o metodzie dyskusji na komisji spraw zagranicznych. Zmuszony jestem mówić o sprawie drugiej .

Parokrotnie w toku jednego z przemówień, a mianowicie p. Strońskiego, spotkałem się z oświadczeniem o

RZEKOMEJ TREŚCI NEGOCJACYJ DYPLOMATYCZNYCH.

dokonanych między nami a krajem z nami zaprzyjaźnionym. Poseł Stroński mówił o rzekomej treści naszej wymiany poglądów z Rumunją w sprawie paktu wschodniego i o wymianie poglądów między nami a państwami bałtyckiemi, mianowicie Łotwą i Estonją w okresie mojej podróży. W tych warunkach jestem dość bezbronny, gdyż ze zrozumiałych powodów nie mogę przytoczyć treści korespondencji dyplomatycznej, która jest poufna ze względu na moje zobowiązania wobec rządów, z którymi o tych rzeczach korespondowaliśmy. Ograniczę się do stwierdzenia, że **obie interpretacje tak w sprawie wymiany poglądów z Rumunją jak i z państwami bałtyckiemi były całkowicie niezgodne z prawdą.**

(Poseł Stroński: Szkoda, że się nie prostowało, kiedy cała prasa europejska o tem pisała).

To nie należy do moich obowiązków.

Drugą rzeczą jest

SPRAWA DEKLARACJI BAŁTYCKIEJ.

Ta sprawa jest już dawniejsza. Była przez te rządy, z któremi poglądy wymienialiśmy, wyjaśniona. Dziś mogę o tem coś więcej powiedzieć. Chciałem mianowicie wyjaśnić, że z chwilą, kiedy zwrócono się do nas z propozycją wspólnego gwarantowania terytorjów tych państw, rząd polski odpowiedział tak, jak odpowiada zawsze na tego rodzaju propozycje, to jest oświadczył, że **nie może wypowiadać się w sprawie państw trzecich bez względu na ich wielkość, rozmiary, siłę, jeżeli państwa te są suwerenne, inaczej, jak z wolą i za zgodą tych państw, że wobec tego jedyną drogą, która stoi przed nami, jest zwrócenie się do tych państw o ich opinję.**

To zostało dokonane.

Odpowiedzi, które otrzymaliśmy, nie dały podstawy do dokonania tego aktu dyplomatycznego, proponowanego przez rząd sowiecki.

To jest sprawa metod. Byłem zawsze przekonany, że **polityka protegowania tego, kto tego protektoratu nie chce, to są rzeczy niebezpieczne,** które w ostatecznym wyniku nie mogą być pożyteczne dla realnej pracy pokojowej.

Wreszcie z drugiej strony odwoływano się do mnie

W SPRAWIE NEGOCJACYJ O PAKT WSCHODNI.

Ta negocjacja jest także w toku. Jest to negocjacja między rządem francuskim a nami, ponieważ rząd francuski a nie żaden inny tę sprawę w stosunku do nas podjął. Tu jest także trudno wchodzić w szczegóły. Ponieważ rozumiem, że troska główna wynikła z zaniepokojenia co do poglądów rządu francuskiego na stanowisko zajęte przez nas, sądzę, że nie zaszkodzę toczącym się negocjacjom, jeżeli oświadczę, że **memorjał złożony przezemnie ministrowi Barthou we wrześniu zeszłego roku w Genewie w sprawie paktu wschodniego określa w sposób precyzyjny rolę i wagę zagadnienia Niemiec w tej sprawie i poglądy rządu polskiego w tej dziedzinie.**

Otrzymałem na to **odpowiedź rządu francuskiego, który stwierdził, że pogląd rządu polskiego w tej dziedzinie całkowicie podziela.**

Jestem przekonany, że p. minister Laval nie zdezawuuje mnie, jeżeli chodzi o oświadczenie.

Po przemówieniu ministra przewodniczący Radziwiłł, dziękując ministrowi za wygłoszone exposé, wskazał, że mimo różne poglądy **dyskusja dała świadectwo zgodności interesów całego społeczeństwa ze stanowiskiem rządu na odcinku polityki zagranicznej.**

Zjazd delegatów Zw. Prac. Ubezp. Społeczn.

Dziś rozpoczyną w Wilnie dwudniowe obrady IV Zwyczajny Walny Zjazd Prac Ubezp. Społ. w Polsce. O godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w Ostrej Bramie oraz poświęcenie sztandaru Zarządu Głównego. Po nabożeństwie w Salj Śniadeckich USB. odbędzie się inauguracja obrad.

Göring wrócił do Berlina

BERLIN. Dziś rano powrócił z Polski do Berlina pruski premjer Goering.

Sowiety nie będą płacić długów carskich w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON. (Pat). Sekretarz departamentu stanu Hull oświadczył, że obecne stanowisko rządu sowieckiego nie pozwala spodziewać się zawarcia jakiegokolwiek porozumienia w sprawie długów. Hull ubolewa z tego powodu, że rynek sowiecki dla przemysłu amerykańskiego pozostaje nadal zamknięty.

Hull oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych jest głęboko rozczarowany z powodu odrzucenia przez Sowiety ostatniej propozycji rządu waszyngtońskiego.

Ambasador sowiecki w Waszyngtonie Trojanowski, przybył do departamentu stanu celem omówienia sprawy, długów sięgających 500 milj. dolarów i zabawił tam, zaledwie 4 i pół min. Jest to prawdopodobnie rekord szybkości wizyty dyplomatycznej.

Kronika telegraficzna

— **BANDA PIRATÓW** wtargnęła dziś do portu, Haing King w Chinach, zastrzeliła jednego z wartowników a drugiego raniła i zawładnęła parowcem Tung Czou. Wkrótce piraci opuścili okręt, nie uprowadzając ze sobą zakładników. Parowiec pod osłoną statków wojennych płynie do zatoki Dżung. Okręt Tung Czou już raz padł ofiara napadu piratów w grudniu 1925 r.

— **ROZBIŁ SIĘ SAMOLOT NA LINJI KRÓLEWIEC — BERLIN.** Wczoraj wieczoremm na linji Królewiec - Berlin wydarzyła się poważna katastrofa lotnicza. Mianowicie samolot niemiecko - sowieckiego towarzystwa żeglugi powietrznej „Die Luft", który wczoraj o godz. 16 wystartował z Gdańska do Berlina, zmuszony był na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych do lądowania. W pewnej chwili samolot, zawadził o wzgórze i uległ całkowitemu rozbiciu. 3 członków załogi oraz 8 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 212.65 — 213.65 — 211.65; Londyn 25.3 — 26.06 — 25.80; Nowy York 5.31 3/8 — 5.34 3/8 — 5.28 3/8; Kabel 5.31 5/8 — 5.34 5/8 — 5.28 5/8; Paryż 34.93 i pół — 3.02 — 34.85; Szwajcarja 171.45 — 11.88 — 171.02.

Dolar 5.30. Dolar zł. 8.88. Rubel 4.55 za piątki i 4.56 za dziesiątki. Czerwońce 1.16. Budowlana 46.50. Dolarówka 53.38. Inwestycyjna 117.

Na marginesie bieżących spraw cerkiewnych

Zabierając głos w sprawach cerkiewnych dalecy jesteśmy od intencji dokuczania Cerkwi czy hierarchji. Chodzi nam o takie ułożenie stosunków by Cerkiew w państwowym organizmie nie była jakiemś obcem, ropiącem ciałem, lecz jego **zdrową częścią składową.** Cel ten przyświeca nam i wtedy gdy przemawiamy na tematy cerkiewne cokolwiek ostrzej. Zresztą, nie naszą winą jest to, że Metropolja z częścią hierarchji dostarczają tematów do naszych krytycznych uwag. A czy tylko naszych?

Nie jest już dziś tajemnicą, że stosunek naczelnych władz Cerkwi do polskiej racji państwowej nie jest taki jakim być powinien, że nieraz grzeszy nieszczerością. Stąd gdy polska polityka cerkiewna dąży do powrotu Cerkwi na drogę tradycyj Władysława IV i pińskiej konferencji (o celach tych metropolitalna prasa milczy, wysuwając tradycje Cerkwi rosyjskiej) to polityka Metropolji zgoła innemi ożywiona jest intencjami. Przykład z odezwą rosyjskich biskupów emigranckich jest pod tym względem bardzo pouczający.

* * *

Weźmy sprawę **wprowadzenia w Cerkwi nowego kalendarza** (gregorjańskiego). Przed laty endeckie rządy uważały za konieczne (nie bez racyj ekonomicznych) wprowadzić w Cerkwi nowy styl. Zwrócono się z tem do Metropolji. Zamiast wskazać na niewczesność tego kroku i prawdopodobieństwo wzburzenia wśród ludności, wydała zarządzenie, wprowadzające nowy kalendarz, akcentując, że robi to na życzenie rządu. W konsekwencji (nie bez wpływu aranżowanego z góry duchowieństwa) ludność ustosunkowała się do nowości wrogo i jej nie przyjęła. Dla zachowania jednak pozorów Metropolja jeszcze przed paru laty świętowała wedł. nowego stylu. Lecz, gdy przyszły lata kryzysowe, gdy ludność (szczególniej robotnicza) sama zrozumiała ciężar sytuacji zmuszającej ją do podwójnego świętowania (wedł. nowego i starego stylów) i zaczęły rozlegać się głosy za koniecznością wprowadzenia nowego kalendarza — o świętowaniu przez metropolję wedł. nowego stylu jakoś głucho; usunięto go nawet z wydanego przez Synod kalendarza. Czy nie zachodzi tutaj obawa złamania tradycyj rosyjskich?

* * *

Niedawno P. I. P. (Pras. Inf. Pras.) podał wiadomość, o powołaniu przez ks. Metropolitę **komisji celem przetłómaczenia ksiąg liturgicznych** z języka cerk. słowiańskiego na polski Umotywowano to dobrem duchowem prawosławnych Polaków i koniecznością uwzględnienia języka państwowego w liturgji. Zarządzenie słuszne. Łotwa i Estonja już dawno mają liturgję we własnym języku. Ale

Ksiąg liturgicznych jest bardzo wiele i przekład ich w najlepszym razie zajmie lat 5, a i wogóle wątpliwem jest czy komisja w swym obecnym składzie (Grek, Gruzin i 4 Rosjan) potrafi dokonać przekładu należycie. Przytem przypominamy sobie, że z okazji jakichś targów Metropolji z rządem podobna komisja już była raz powoływana, lecz nie śpiesząc się ze swemi pracami po zniknięciu „potrzeby" przestała istnieć. Wiemy też, że Synod petersburski ongiś w celach misyjnych wydał po polsku t. zw. „służebnik" (mszał). Przekład jego robili najlepsi petersburscy profesorowie, znawcy języków. Egzemplarz taki zdaje się, że jest w posiadaniu Metropolji. Pozatem są w prywatnych księgozbiorach b. dobre polskie przekłady liturgji unickiej, niewiele różniącej się od prawosławnej. Można więc usunąwszy modły za cara i t. p. przystąpić do druku i w trzy miesiące rozpocząć odprawianie liturgji po polsku. Potrzeba tylko trochę dobrej woli ze strony Metropolji.

* * *

Dalej **sprawa nagradzania duchowieństwa.** Z Rosji trafił do nas zwyczaj nagradzania starszych, zasłużonych kapłanów świeckich — mitrą. Nagrodę tę udzielał sam car. Podnosiło to jak wartość nagrody, tak i przywiązanie duchownego do państwa. Nagród tych udzielano b. rzadko i za poważne zasługi.

Obecnie jest tak, że nagrody tej udziela nie Prezydent lecz Metropolita. Przeglądając listę przez niego nagrodzonych nie szukajmy tam zasłużonych dla Państwa, a nawet i dla Cerkwi w Polsce, bo znajdziemy duchownych młodych, a pomiędzy nimi nawet takich, których działalność spotykała się z przeróżnemi zastrzeżeniami władz państwowych, lub intrygujących przeciwko bezpośrednim przełożonym.

Przytem zaznaczyć należy, że Metropolita Djonizy znacznie hojniej udzielał mitr, niźli carowie rosyjscy. Sądzimy, że wypadałoby pozostawić ten przywilej Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Ostatnia sesja Synodu też przyniosła ilustrację polityki metropolitalnej. Postanowiono **mianowiać 3 nowych biskupów** (1 do Ameryki a 2 w Polsce). Ciekawie wygląda sprawa amerykańska. W Ameryce istnieje grupa Ukraińców, unitów wychodźców z Rusi Czerwonej, którzy, ze względu na zatarg z Rzymem o celibat, przeszli na prawosławje. Niedawno zmarł ich biskup i delegat patrjarchatu carogrodzkiego zwrócił się do metropolji o desygnowanie kandydata z pośród naszych Ukraińców. Jak widać, jest to sprawa wewnętrzna Metropolji. Ale Synod nadaje temu inny charakter, przypominający darowiznę Niderlandów przez Zagłobę, bo wyznaczywszy na to stanowisko archim. Jana Ławrynienkę, prosi rząd o zatwierdzenie go na tem stanowisku, dając tem do zrozumienia, że w ten sposób rozciąga się jego uprawnienia i na amerykańskich Ukraińców. A tymczasem za tą fikcją kryje się chęć przeforsowania dwuch innych biskupów i w dodatku wypróbowanych rosyjskich działaczy jak archim. Protasewicza na drugiego sufragana metropolji i podniesienie archim. Rudyka, przełożonego poczajowskiego monasteru, do godności biskupiej. Jeżeli chodzi o t. zw. dobro Cerkwi, to te nominacje są zbędne, bo już pierwszy sufragan metropolity bp. Sawa przebywa w Warszawie bez zajęcia. Co do nominacji drugiej, to jest ona nawet szkodliwą dla spokoju Wołynia, naruszanego przez adherentów polityki metropolitalnej. Pozatem nominacje nowych sufraganów miałyby racje gdyby śród nich znaleźli się kandydaci mogący zastąpić biskupów djecezjalnych (d działaczy chełmskich lub starców) a tak poco wynagradzać ze skarbu państwa (dotacja bpia) za działalność pro-rosyjską? Toteż trzeba przypuszczać, że te nominacje upadną

* * *

Nie mniej frapującą sprawą jest **wprowadzenie w cerkwi w kazaniach na stałe języka polskiego.** Mówi się o konieczności wprowadzenia liturgji po polsku, a w podległej metropolicie djecezji chełmskiej, gdzie istnieje we wsiach ponad 100 tys. prawosławnych Polaków, kazania mawia się po rosyjsku. W większych miastach jest także dużo prawosławnych rodzin polskich, uczącej się młodzieży i urzędników — z jakiej racji hierarchja narzuca im rosyjski język?

Nprz. nasze Wilno. Mamy tutaj dość liczny garnizon wojskowy, mamy prawosławnych Polaków i ucząca się młodzież. A tak się dzieje że polski żołnierz nie ma własnej cerkwi garnizonowej i zamiast słyszeć słowo boże we własnym języku lub państwowym, musi słuchać w cerkwiach, przemówień rosyjskich. Przytem żołnierz nie bywa na liturgji, gdyż kapłan, mający później odprawiać dla publiczności cywilnej odprawia dla żołnierzy „obiednicę" składającą się właściwie z mamrotania psalterzysty i czasem pienia duchownego.

Czy nie możnaby **wyznaczyć jednej z cerkwi na garnizonową** (np. cerkwi św. Trójcy — po bazyljańska) fundowaną przez hetmana Konstantego Ostrogskiego? Tutaj rozwijały się dzieje bra-wa św. Ducha, w tych murach był więziony Mickiewicz, tutaj uczył się prawosławny kapłan — powstaniec o. Mikołaj Moroz słowem cerkiew związana jest z polskością. Z biegiem czasu mogłaby powstać polska prawosławna parafja, niczyjej krzywdy toby nie kosztowało. Cerkiew św. Trójcy nie jest parafjalną. Białorusini mają inną, a seminarzystom nie zaszkodzi gdy się wprawią w wygłaszanie polskich kazań.

P. J.

Premjer Göring na polowaniu w Białowieży



Zjazd Stowarzyszenia
Uczestników Walki o Szkołę Polską

W dniach 2 i 3 lutego odbędzie się w Warszawie, w **Auli Politechniki**, zjazd swego rodzaju kombatantów. Zbierze się starsze pokolenie, które, czy to w szkole jeszcze naonczas, czy już jako dojrzali ludzie, stanęli do szeregów walczących o polski język w nauczaniu, o wolność dziecka i młodzieży polskiej w używaniu rodzimego języka, o swobodę powszechnej, narodowej nauki, dla szerszych warstw.

Dawne to dzieje i prawie zapomniane, chociaż zebrane w dwóch dużych tomach pod tyt. **„Walka o Szkołę Polską 1901—1917"** materjały opracowane pod kierunkiem Komisji Historycznej z prof. B. Nawroczyńskim na czele, z działem prof. H. Radlińskiej, H. Ceyzingerówny, B. Lutomskiego, i in. dały dużo dokumentów, nieznanych szerszemu ogółowi, a które mogą się bardzo przydać, zwłaszcza w szkolnictwie, w wykładach popularnych, w odczytach, uświadamiających o naszej przeszłości. Z tych dwóch tomów, zdawaliśmy w odpowiednim czasie sprawozdanie, a obecnie (w poprzednich 3-ch n-rach) drukowaliśmy zajmujące przyczynki p. Nagrodzkiego o tym przedmiocie.

Organizacja uczestników powstała dn. 7 grudnia w 1929 roku, na posiedzeniu, któremu przewodniczył min. Czerwińsk Zawiązał się wtedy Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską i postanowiono uczcić tę rocznicę nietylko zjazdem i odznakami, ale też i dalszą, żywą akcją, na rzecz szkolnictwa polskiego wszędzie, gdzie ono potrzebuje pomocy społeczeństwa. Bo wszak znajdujemy się w tak dziwnem położeniu, że jeszcze, mimo mocarstwowego stanowiska Polski, o polską szkołę dla polskich dzieci musimy walczyć i konspirować, i to tam, gdzie nawet w epoce zaborów, nikt polskości odwiecznych mieszkańców nie kwestjonował. Protektorat nad Komitetem objęli Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Marszałek Józef Piłsudski, Prymas Polski kardynał dr. August Hlond.

W r. 1930, w dniach 25 i 26 październik, odbył się w Warszawie I-szy Zjazd Centralny, pod przewodnictwem min. Czerwińskiego, jednego z czynnych bojowników o polską szkołę. Wygłoszono szereg referatów (z Wilna nie było żadnego), obrazujących momenty walki w zaborach rosyjskim i pruskim. Wśród szeregu uchwał, najważniejsze były następujące: 1) Stworzyć Fundusz Szkolnictwa Polskiego poza granicami Państwa, 2) wydać książkę poświęconą dziejom walki o mowę ojczystą, 3) założyć Stowarzyszenie b. Uczestników Walki o Szkołę Polską, 4) Ustanowić odznakę koleżeńską.

Uczestnicy Zjazdu doszli — do przekonania, że dla 8 miljonów Polaków zamieszkałych zagranicą, należy poświęcić specjalną uwagę, postarać się o realną pomoc, o wsparcie, nietylko duchowe, ale i materjalne. Pomoce te należy rozróżniać (tu wypowiadam osobiste uwagi) Inaczej, zdaniem mojem, musimy się odnosić do emigranckich dzieci i młodzieży, której rodzice dobrowolnie, z zasobem pieniężnym opuścili Ojczyznę i znaleźli dobre, a przynajmniej dostateczne warunki bytu w obcych krajach, tych, jeśli się jakiś mniejszy czy większy procent wynarodowi, niezbyt wielka to szkoda, ani żaden dramat dla Polski, mającej piękny przychówek i wzrost ludności bardzo imponujący. Inaczej natomiast odnosić się trzeba do polskich autochtonów, do osiadłych od wieków Polaków, blisko granic Rzeczypospolitej osiadłych na ziemiach ojców i dziadów, do dzieci tych wytrwałych i dzielnych ludzi, którzy w najcięższych warunkach ucisku narodowego nie opuścili swej ziemi, nie wyrzekli się tego kraju, za swą ojczyznę od wieków uważaną przez ich przodków.

Ten element utrzymać przy polskości, tych ludzi wspomóc w ich wytrwałości, jest najświętszym obowiązkiem. Beznadziejna to walka, mówią... nie zdaje mi się. Wynaradawiać, nie jest tak łatwo, jak się nacjonalistycznym rządom zdaje. Rosja złożyła z takich systemów egzamin mogący być dla niejednych sfer rządzących nauką, jak to skutkuje i w co się obraca. Dla Polski i Polaków we własnem państwie, ci, pozostali za kordonami rodacy, to skarb, nad którym szczególną należy roztoczyć opiekę, serdecznej udzielić tam pomocy. Nie mówiąc o tem, że sama postawa moralna tych ludzi zasługuje na najwyższe uznanie, bo zachowując lojalność względem tych państw do których los ich przydzielił, żądają tylko jednego: swobody rozwoju we własnym języku, czyli prawa, uzna-

Naukowe metody przesłuchiwania przestępców

Jedno z pism warszawskich poruszyło arcyciekawy temat wymuszania na przestępcach zeznań. Pismo nawiązało przytem do głośnego na cały świat cywilizowany procesu Hauptmanna, domniemanego mordercy dziecka Lindbergha. Otóż Hauptmann uporczywie — jak wiadomo — zaprzecza zarzutom uprowadzenia i uśmiercenia malca. Dla wymuszenia zeznań, któreby potwierdziły podejrzenia, ma policja amerykańska stosować względem Hauptmanna — jeżeli wierzyć informacjom warszawskiego kryminologa — tak zwane badanie trzeciego stopnia, polegające na moralnem i fizycznem torturowaniu więźnia tak długo, zanim ten ostatni nie załamie się i nie zacznie „śpiewać".

ECHA ŚREDNIOWIECZA.

Stosowane przez policję amerykańską metody są niejako echem barbarzyńskiego średniowiecza, kiedy to cała procedura sądowa oparta była na torturach. Dziś można po muzeach oglądać skomplikowane nieraz narzędzia, któremi się jeszcze w osiemnastym wieku posługiwano dla wydobycia z oskarżonego prawdziwych zeznań. Wystarczy przeczytać chociażby historję zamachu Damiensa na Ludwika XV, historję torturowania nieszczęśliwca, by sobie odtworzyć makabryczne metody ówczesnego śledztwa. Wyrywanie szczypcami kawałów mięsa, przypiekanie rozżarzonym prętem, lub na rozpalonym ruszcie, wlewanie gorącego ołowiu, lub wrzącej oliwy do otwartych ran, wlewanie do żołądka wielkich ilości wody, ściskanie między ciężarami kości, wieszanie głową wdół, wyciąganie kończyn ze stawów, głodzenie, karmienie słonemi potrawami i odmawianie wody, przymusowa bezsenność, bicie i t. d. — Wszystko to służyło wniosłej za sadniczo idei wydobycia prawdy z ust odmawiającego zeznań istotnego, czy domniemanego, przestępcy.

Osławione amerykańskie badanie trzeciego stopnia ma służyć temu celowi. Słusznie też je autor wspomnianego artykułu potępia, dowodząc, że można przecież starać się zdobyć prawdę w inny sposób, na podstawie jakichś śladów wykrytych na miejscu przestępstwa, przy pomocy dokładnych ekspertyz, daktyloskopji, badań chemicznych i t. p.

Wszystko to są uwagi bardzo słuszne. Celem niniejszego feljetoniku jest rozszerzenie tych uwag przez podanie — za jednym z amerykańskich specjalistów — najnowszych, niezwykle interesujących, a jednocześnie bardzo prostych metod przesłuchiwania osób podejrzanych. Są to metody nawskroś naukowe i nawskroś humanitarne, a przytem osiągać mają swój cel najzupełniej.

POLIGRAF KEELERA.

Najbardziej udoskonalonym instrumentem, służącym do wydobywania prawdziwych zeznań jest tak zwany „Poligraf Keelera" — budową swą przypomina on używany przez lekarzy stigmograf czy sfigmanometr, t. zn. przyrząd badający ciśnienie krwi u danego osobnika. Różnica jest tylko taka, że „Poligraf Keelera" — w odróżnieniu od zwykłego sfigmografu — zaopatrzony jest w automatyczny aparacik, notujący na taśmie, poruszanej systemem zegarowym wszelkie zmiany tętna.

W praktyce wygląda to tak: badanej osobie zakłada się na ramię poligraf i zadaje się jej szereg pytań, odnoszących się do danej sprawy. Dopóki dana osoba mówi prawdę, linja tętna notowana linją krzywą, na wspomnianej taśmie jest równą. Z pierwszą kłamliwą odpowiedzią poligraf wykazuje nagły wzrost ciśnienia krwi, linja zmienia swój wygląd.

Zjawisko to ma swe uzasadnienie psychologiczno-fizjologiczne. Przestępcę w pewnej chwili, w związku z zadanem pytaniem, ogarnia lęk. Nazewnątrz może się ten lęk wcale nie przejawić. Twarz, mimika, głos, mogą nie ulec zmianie, zwłaszcza jeśli chodzi o przestępcę opanowanego i wytrawnego. Jednak cała jego psychika przyjmuje w danej chwili postawę obronną: byle się nie wygadać z czemś niepotrzebnem, byle się nie zdradzić. Tętno zaś momentalnie na przeżycia psychiczne reaguje. Czuły aparat momentalnie to zdradza. Badający odrazu wie, że w tem miejscu badany kłamie. Łatwo już wtedy przyprzeć badanego do muru i wykazać bezcelowość dalszego wypierania się, dalszych kłamstw. Na pięćset przeprowadzanych z poligrafem Keelera eksperymentów, nie zawiódł ani jeden. Zawsze się okazywało, że gdy linja tętna na taśmie się zmienia — badany kłamie. Na sto wypadków udawadniania przestępcy zdradzieckich zygzaków poligrafu, przestępca w 75 wypadkach uznał bezcelowość dalszego zapierania się i wyznał całą prawdę. Klasycznym przykładem użyteczności poligrafu może być badanie pięćdziesięciu sześciu urzędników pewnego banku w Chicago. Chodziło mianowicie o wykrycie sprawcy kradzieży pięciu tysięcy dolarów. Poligraf nietylko wykrył właściwego sprawcę lecz zdemaskował jeszcze dziewięć osób, winnych defraudacji drobnych sum, o czem dyrekcja banku nawet nie wiedziała.

PSYCHOGALWANOMETR.

Drugim aparatem, oddającym nieocenione usługi w dziedzinie wydobywania prawdy od przestępcy jest psychogalwanometr, wynaleziony przez W. G. Summersa (uniwersytet Fordham). Oskarżonemu daje się do ręki mały, okrągły aparacik a jednocześnie przez ciało przestępcy przechodzi słaby prąd elektryczny. Strzałka trzymanego w ręku galwanometru zachowuje się spokojnie dopóki badany osobnik mówi prawdę. Gdy zaś odpowiedzi jego stają się wykrętne, mętne, nieprawdziwe, strzałka galwanometru natychmiast opada. Tłumaczenie bardzo proste: badany przy krytycznych dlań pytaniach zaczyna się pocić, wilgotna ręka stawia słabszy opór prądowi elektrycznemu; strzałka opada. Kłamstwo wychodzi więc na jaw. Badanego zdradzają gruczoły potowe.

Doświadczenia z psychogalwanometrem dały zadziwiające wyniki, nawet gdy chodziło o wykrycie niewinnych, absolutnie nieszkodliwych kłamstw. Czuły przyrząd wykazywał zmiany nawet w błahych sprawach, kiedy ukrycie kłamstwa nie było dla badanego połączone z jakąś przykrą konsekwencją, ewentualną kompromitacją, czy karą. Cóż więc mówić o przeżyciach, a tem samem reakcji potowej osobnika, dla którego przyznanie się lub nieprzyznanie stanowi kwestję życia lub śmierci.

INNE METODY.

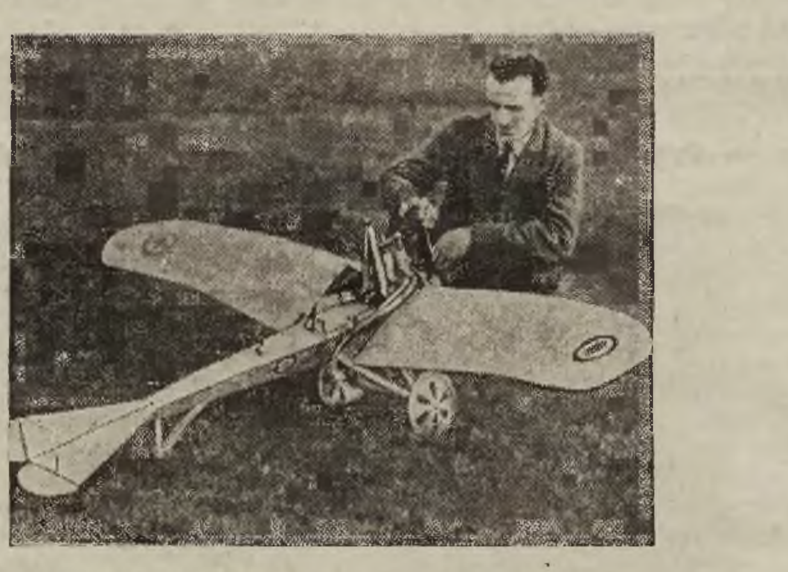
Są jeszcze inne metody bezbolesnego, naukowego przesłuchiwania przestępcy. Do metod tych zaliczyć mianowicie można asocjację słów. Przypuśćmy więc, że został zarąbany siekierą jakiś osobnik. Aresztowano człowieka podejrzanego o to morderstwo. Bada się go wtedy każąc dobierać słowa do wypowiadanych przez badającego wyrazów. Badający przytacza szereg wyrazów obojętnych, przeplatając je wyrazami, mającemi związek z morderstwem. Mówi więc naprzykład: stół, drzewo, księżyc, siekiera, dom, majątek ulica, krew, pies, głowa, zabity i t. d. Najczęściej bywa tak, że przy wyrazach krytycznych (w tym wypadku: siekiera, krew, zabity i t. d.) podejrzany — jeżeli ma nieczyste sumienie — waha się i namyśla z odpowiedzią, bojąc się „wpaść".

Wreszcie nadzwyczajne rezultaty ponoć badania osób, do których organizmu wprowadzono uprzednio skopulaminę. Jest to specyfik lekarski, mający własność usypiania pewnych ośrodków nerwowych, w tej liczbie również „ośrodka kłamstwa". Człowiek po zażyciu skopulaminy jest wprost organicznie — rzecz prosta przez czas jakiś — niezdolny do kłamstwa.

Spodziewać się należy, że prędzej czy później wspomniane metody naukowego przesłuchiwania przestępców znajdą szerokie zastosowanie w praktyce policyjnej i sądowej.

NEW.

Model najmniejszego samolotu na świecie



UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Złoto z nieba

Jakiś nieduży — jak widać z reprodukowanego w pismach zdjęcia samolocik — zgubił sobie po drodze z Paryża do Londynu 22.000 funtów szterlingów, ponieważ drzwiczki otworzyły się z powodu burzy i skrzynka ze złotem wypadła. Wszyscy byli przekonani, że piękne złote sztabki wartości pół miljona złotych wpadły jak kamień w wodę, czyli do kanału Le Manche, gdy tymczasem znaleziono je na terytorjum francuskiem.

Nie zginęła ani jedna sztuka. Świadczyłoby to bardzo dodatnio o uczciwości Francuzów. Gdyby jednak ktoś z tej racji chciał prawić im nadmierne komplementy, to musi wziąć pod uwagę, że mądre sztabki złota wbiły się prawie na metr głęboko pod powierzchnię ziemi, pozostawiając na wierzchu tylko bezwartościowe opakowanie.

Wypadek ten nasuwa dość ponure wizje przyszłości i przypomina nam żywo owego filozofa, który odbywając sjestę poobiednią z przyjacielem zastanawiał się, w cieniu potężnego dębu, dlaczego dynie nie rosną na drzewach i dlaczego krowa nie lata.

Kiedy znużony filozofowaniem usnął, mały ptaszek pobrudził mu z wysokości gałęzi marynarkę, a jeszcze drobniejszy żołędź, spadając z wysokości uderzył go tak silnie w nos, że spowodował krwawienie. Gdy niemile zbudzony filozof klął na dąb i ptaszka, zgoła bez umiaru, pocieszył go przyjaciel.

— Dziękuj Bogu, że dynie nie rosną na dębie, a krowy nie latają w powietrzu.

Mimo to jestem przekonany, że większość Francuzów słysząc warkot motoru, zadziera głowy do góry, patrząc czy stamtąd nie leci skrzynia ze złotem. Ludzie są nieprawdopodobnymi optymistami. Nie myślą, że to wszystko jedno czy się otrzyma z tej wysokości cios w głowę skrzynią węgla, czy skrzynią złota. Każdy roi złote sny i widzi fascynującą skrzyneczkę u swych stóp.

Tylko co rozsądniejsi obywatele patrząc na kolosalny rozwój lotnictwa i udział w niem kobiet, które zawsze wszystko gubią, zamierzają w Lidze Narodów przedłożyć wniosek, aby samolotami wolno było przewozić pieniądze wyłącznie w banknotach.

Wyższość banknotów nad złotem w tych warunkach nie podlega dyskusji. Banknot, chociażby nawet tysiąc-funtowy jest znacznie zdrowszy i bezpieczniejszy, łatwiej go znaleźć i jeszcze łatwiej zgubić.

Wel.

HUMOR

NIE WIDZIAŁA KRÓLA FRANCUSKIEGO.

Na raucie galowym, który się odbył w paryskim Cercle Interallié, zgromadziła się śmietanka towarzyska Paryża wraz z premjerem E. Flandin'em oraz ministrem Laval'em na czele. Raut udał się znakomicie.

Jedna z girlsów Hollywood Beauties, które wykonały popisy taneczne, żaliła się po wyjściu swojej koleżance:

— Wspaniały wieczór!... Ale nie widziałam króla! Gdzie on się podział?

nego na całym świecie za słuszne, pozatem, ten element polski otaczający nasze granice, to doskonała propaganda polskości, nie w znaczeniu czyjegoś wynaradawiania, ale uświadamiania o nas postronnych narodów, wreszcie, jest to przypomnienie wpływów politycznych Polski, historycznego jej zasięgu, czego negować nie mogą nawet fałszujący historję szowiniści.

Po Zjeździe w 1930 r. wyłoniły się Komisje: Historyczna do opracowania materjałów, Prasowa, i Pomocy Szkolnictwu Polskiemu Zagranicą. Ta ostatnia zorganizowała niejednokrotnie zbiórki, które wyniosły do dnia likwidacyjnego 594.473 zł. i 82 gr., udzielono z tych sum pomocy tam, gdzie zaszła tego potrzeba.

Po likwidacji Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską prace jego zostały przekazane **Stowarzyszeniu Uczestników Walki o Szkołę Polską** oraz **Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.**

Instytucje te zaznaczyły w swym statucie warunki pracy: utrzymanie łączności ideowej z byłymi bojownikami o polską szkołę, propagowanie idei polskiej szkoły, opartej o tradycje narodowe i działanie w obronie młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, na terenach zagrożonych. Urządzanie Zjazdów i zebrań, wydawanie czasopism i książek, podtrzymanie organizacji młodzieży polskiej zagranicą — stanowią dalsze punkty statutu.

Mający się odbyć 2 i 3 lutego Zjazd w Warszawie, drugi zkolei, odbędzie się pod temi hasłami. Miejmy nadzieję, że mimo tak ciężkich konjunktur finansowych, przyniesie on rzeczowe rezultaty i postanowienia. A obecni z pewnością wyciągną niemałą korzyść z zapowiedzianych referatów: S. Bukowskiego, B. Chrzanowskiego, H. Radlińskiej, S. Dobrowolskiego, W. Stpiczyńskiego, J. Włodarskiego, z dziedziny szkolnictwa i stosunku do dziecka.

Hel. Romer.

Przyp. Redakcji. Jako przedstawicielka „Kurjera Wileńskiego" i członek Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską udała się na Zjazd współpracowniczka naszego pisma p. Helena Romer-Ochenkowska. Ostatnio zawiązało się i w Wilnie Koło Uczestników.

—o()o—

POMARAŃCZE...

Podana niedawno przez prasę wiadomość o mającym nadejść do Wilna dużym transporcie tanich pomarańcz wywołała wśród szerokiego ogółu niebywałe zainteresowanie.

Wiadomość, że będzie można jeść dowoli soczyste i pachnące, o złocistej barwie owoce, które do tej pory oglądało się przez szyby wystawowe sklepów i owocarni, a kupowało w razie choroby, napawała każdego radością. Pomarańcze miały być tanie. Zaczęto liczyć...

Jeżeli kilogram ma kosztować zł. 1.30, a na kilo wejdzie 10 sztuk to znaczy sztuka wyniesie 13 groszy. Przecież to tak jak jedna marna i cierpka cytrynka. Dawniej tej wielkości pomarańcza kosztowała 80 groszy.

Tymczasem, póki co, wbrew komunikatom i zapewnieniom czynników miarodajnych pomarańcze nie nadchodziły. Wkrótce wyjaśniło się, że przyczyną braku pomarańcz jest zmowa hurtowników owocowych, którzy postanowili pomarańcz po zł. 1.30 wogóle do Wilna nie sprowadzać.

Dlaczego? Przyczyna jasna. Oto przy cenie „sztywnej", wyznaczonej przez władze, wypada dla hurtownika za mały zysk, bo tylko 3%. Owocarze przyzwyczaili się kalkulować swój zysk na 20% i wyżej. Gdy to się urwało, a za próbę podbicia cen groziła surowa odpowiedzialność — postanowiono solidarnie pomarańcz nie sprowadzać. Jakże daleki jest kupiec od współczesnego życia, mierząc każdą swą czynność wysokością zysku.

Nie wiadomo jakby się cała historja pomarańczowa skończyła, gdyby nie interwencja organizacyj spółdzielczych, które doceniając intencje władz dostarczenia niezamożnej ludności pomarańcz po przystępnej cenie — postanowiły na swoją rękę sprowadzić do Wilna partję pomarańcz.

Dokonał tego znany i popularny w naszem mieście Związek Spółdzielni „Społem", sprowadzając wagon pomarańcz hiszpańskich, które następnie oddane zostały do sprzedaży spółdzielniom wileńskim: Powszechnej, Kolejowej i Spółdzielniom wojskowym.

Zmowa hurtowników została złamana. Wilno otrzymało nareszcie pomarańcze. O olbrzymiem zapotrzebowaniu na pomarańcze świadczy fakt, że sklepy spółdzielcze były formalnie oblegane przez publiczność, to też nic dziwnego, że pomarańcze zostały wkrótce rozsprzedane. W czasie sprzedaży działy się humorystyczne sceny.

Sklepy odwiedzali różnego autoramentu lichwiarze i proponowali personelowi sprzedaż hurtem całej partji pomarańcz. Zdecydowana postawa personelu, jak i konsumentów, którzy niedwuznacznie dawali obrotnemu kupcowi do zrozumienia, że lepiej zrobi, gdy weźmie nogi za pas... psuły okazję łatwego zarobku.

Godny uwagi jest fakt, że gdy pomarańcz w sklepach spółdzielczych zabrakło — cena ich podskoczyła do zł. 1.37 w hurcie, a zł. 1.68 do 1.70 za kilo w detalu. Rzekomo mają to być lepsze gatunki, jakkolwiek kompetentni widzą, że to te same hiszpańskie blondynki, marki „Bloodorale".

Miejmy nadzieję, że gdy nadejdzie nowy transport pomarańcz — ceny tego artykułu obniżą się do poziomu wyznaczonego przez starostwo.

Spółdzielnie nasze zasłużyły sobie na wdzięczność i poparcie społeczeństwa, jako organizacje traktujące po obywatelsku swe obowiązki i zdolne skutecznie bronić interesów szerokich mas ludności naszego miasta.

an.

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

Realna i samodzielna polityka Polski

najskuteczniej przyczynia się do utrwalenia pokoju

Dokończenie przemówienia min. Spr. Zagr. Józefa Becka

(Początek przemówienia na str. 1-szej)

Kontakt osobisty z kierownikami polityki francuskiej, przerwany przez tragiczną śmierć min. Barthou, nawiązany został z następcą z min. spr. zagranicznych Lavalem w tym samym duchu na terenie zebrań genewskich.

Poza normalnymi kontaktami dyplomatycznymi moja

wizyta oficjalna w Rumunji

w maju r. ub. dała sposobność do szerokiego omówienia interesujących nas wspólnie spraw.

Z dziedzin praktycznych musiałbym tu jeszcze wymienić podpisanie w końcu ub. roku układu handlowego polsko-rumuńskiego, którego szybka negocjacja mimo licznych trudności politycznych, możliwa była jedynie dzięki intencjom ożywiającym obie strony.

Rok ubiegły dał sposobność do

szeregu innych ważnych spotkań

politycznych. **Wizyta estońskiego min. spraw zagranicznych Seljamaa** była potwierdzeniem przyjaznej atmosfery istniejącej między nami a Estonją. Moja **rewizyta w Tallinie**, odbyta w takiej samej pełnej życzliwości atmosferze pozwoliła mi przytem skorzystać z **zaproszenia rządu łotewskiego**, dla bezpośredniego omówienia szeregu interesujących nas wspólnie spraw z kierującemi osobami politycznemi Łotwy.

W końcu **gościliśmy również premjera Gömbosa**, a obecność jego pozwoliła nam raz jeszcze stwierdzić, że zgodnie z tradycjami dawnej Rzeczypospolitej i Polska dzisiejsza nie znajduje żadnych przyczyn, któreby mogły ją skłonić do jakichkolwiek działań politycznych zwróconych przeciw Węgrom.

Wreszcie spędzając czas w chwilowej przerwie w pracy politycznej w podróży, miałem sposobność poznać szereg osobistości w **Danji i Szwecji**. Jeśli wspominam o tej podróży, mimo jej charakteru prywatnego, to dlatego, że pozwala ona mi stwierdzić, że rosnące stale w Polsce życzliwe zainteresowanie dla tych krajów, będące naturalnym wynikiem rozwoju naszych interesów handlowo-morskich, znajduje i po tamtej stronie morza żywe echo.

Jako państwo bałtyckie cenimy wysoko te objawy sympatji ze strony państw zrośniętych całą swą tradycją i całem swem życiem z naszem wspólnem morzem. Jest jeszcze jedna sprawa, która wykracza poza ramy mego resortu, łączy się zaś z pracami innych ministerstw, w szczególności ministerstw gospodarczych, to jest sprawa

naszych stosunków z Wolnem Miastem Gdańskiem

Zasady bezpośredniej współpracy i szukania słusznych rozwiązań na drodze bezpośredniego porozumienia, przyjęte od czasu dojścia do władzy obecnego Senatu Wolnego Miasta, utrwaliły się w ciągu szeregu ostatnich miesięcy i dały już rezultaty korzystne z pewnością zarówno dla naszych interesów, jak i dla interesów Wolnego Miasta, dzięki bezpośrednim kontaktom, które przejawiały się w pracy codziennej, jak i oficjalnej wizycie Prezydjum Senatu. **Układamy stopniowo technikę naszych codziennych stosunków.** Rozwój naszego handlu morskiego akcentuje się stale mimo trudnej konjunktury gospodarczej i rokuje tym stosunkom jaknajlepsze nadzieje.

Mamy jeszcze przed sobą szereg spraw wymagających opracowania, ale już dzisiaj można z zadowoleniem stwierdzić dodatnie rezultaty nowych metod utrwalających się coraz głębiej poza negocjacjami bezpośredniemi i rozmowami z okazji wizyt.

Zebrania genewskie

a w szczególności jesienne zgromadzenia Ligi, nabrały w tym roku **szczególnego znaczenia.**

Mówiąc o stosunku z Sowietami poruszyłem już sprawę wejścia do Ligi, która wypełniła znacznie część debat tego zgromadzenia. W tym samym czasie odbyła się również

debata w sprawach mniejszościowych

W poprzedniem mojem exposé mówiłem o akcji naszej w sprawie generalizacji traktatu, powołując się na moralne podstawy i praktyczne znaczenie tego zagadnienia. Losy tegorocznego wniosku, przebieg dyskusji i konsekwencje znane są panom. Nie chcę zatem wracać do szczegółów tej sprawy, przypomnę tylko, że

nie przeciwstawiono się naszym rzeczowym argumentom. Natomiast debata utknęła na martwym punkcie ze względów formalnych i proceduralnych, co zmusiło nas do samoistnego określenia naszego stanowiska. Chciałem jeszcze podkreślić znaczenie tego zagadnienia w dziedzinie

naszego stosunku do L. N.

Musimy sobie szczerze powiedzieć, że w **poprzednim stanie rzeczy działanie tej instytucji dotykało głęboko naszą opinję publiczną, obrażając zarówno nasze interesy, jak i poczucie godności państwowej.** Wyjaśnienie w tej sprawie pozwala natomiast śledzić życzliwie rozwój i los Ligi objektywnie, rozpatrywać sprawy traktowane przez ten najcenniejszy instrument współpracy międzynarodowej, bez zastrzeżeń poszukiwać na jego terenie współpracy z innymi państwami. Jestem przekonany, że może to jedynie wyjść na dobro zarówno dla samej instytucji, jak i **polityce rządu polskiego opartej na szczerym instynkcie solidarności z innemi narodami, cechującym nasz naród.**

Przedstawiona panom chronologja wydarzeń nie jest zbiorem wypadków. Są one wszystkie normalnym objawem naszego życia w tej części Europy.

Nasze zainteresowania

Ze względu na naszą sytuację geograficzną,

zainteresowania nasze dążą tylko, z natury rzeczy, przedewszystkiem w kierunku tych paktów i inicjatyw, które łączą się z próbą organizacji politycznej we wschodniej części Europy.

Istnieją w tej dziedzinie aktualne dwie negocjacje dyplomatyczne. Pierwsza dawniejsza ciągnąca się od czerwca roku ub., sprawa t. zw.

wschodniego locarna

Nazwa ta jest nieścisła i dała od początku powód do wielu nieporozumień. **Nie jest to ani Locarno, ani wschodnie.** Istotą układów locarneńskich była gwarancja Anglji i Włoch dla określonej granicy. Zresztą nazwa nie jest z pewnością dla nas zachęcająca. **Zrobiliśmy na układach locarneńskich doświadczenie złe,** gdyż łączą się one z pewnym stylem mocarstw zachodnio - europejskich, który z naszym życiowym interesem zupełnie się nie liczył. Nie jest to również układ wschodni gdyż zachód i wschód są w niem częścią niewystarczającą. Pakt ten, jak wspomniałem jest nadal w negocjacji, a wszystkie najdrobniejsze nawet okoliczności w tej sprawie są dla nas szczególnie interesujące, gdyż odnoszą się do strefy naszych bezpośrednich i najżywotniejszych interesów. Dlatego też **musimy te wszystkie szczegóły starannie studjować, dbając przedewszystkiem o to, aby nasz własny dorobek,** uzyskany w współpracy z sąsiadami i zmierzający do realnej stabilizacji stosunków na północnym wschodzie Europy, **nie poniósł jakiegokolwiek uszczerbku.** Temi zasadami rządziliśmy się w naszych dotychczasowych rozważaniach i temi samemi będziemy się rządzili nadal. Dziś powiedzieć można, że

w pakcie politycznym i formule politycznej w tej sprawie jest zbyt wiele znaków zapytania, aby powiedzieć ostateczne przewidywania co do zakończenia negocjacyj. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że niema jeszcze projektu tekstu proponowanego układu.

Drugi punkt wysunięty został jako wynik

porozumienia między Francją a Włochami

w czasie podróży min. Lavala do Rzymu. Omówiono tam szereg zagadnień, których większość miała na celu uregulowanie bezpośrednich stosunków między temi państwami. W tej dziedzinie my **możemy tylko dać wyraz zadowolenia** z odprężenia jakie **nastąpiło pomiędzy temi dwoma mocarstwami, z których jedno jest naszym sprzymierzeńcem,** a z drugim utrzymujemy stosunki przyjaźni znajdujące coraz częściej wspólny punkt widzenia na szereg spraw międzynarodowych.

Poruszono tam jeden z problemów obchodzących i nas, zwracając się do nas o współpracę. Chodzi tu o **poszukiwanie lepszych form współżycia między państwami tak zw. Basenu Naddunajskiego,** oraz ich pośredniemi i bezpośredniemi sąsiadami. Pakt naddunajski to prawie nasze sąsiedztwo. W każdym razie teren naszych tradycyjnych i aktualnych stosunków. **Sprawa Basenu Naddunajskiego została przez nasz rząd przyjęta życzliwie.**

Po podjęciu tej inicjatywy dały się słyszeć głosy krytyczne, m. in. zarzucano tym projektom ich ogólny charakter. Wydaje mi się rzeczą naturalną, iż **rozpoczynając akcję mającą na celu wytworzenie współpracy znacznej ilości państw trzeba się na początek do skromnych celów się ograniczyć.**

Przedstawiony panom przebieg prac politycznych naszych w ciągu ub. roku daje, zdaniem mojem, zupełnie jasny obraz polityki polskiej. Jest to oczywiście polityka polska,

nasza polityka własna

Może się jednym podobać, drugim nie podobać, to jest ich dobre prawo. **W naszym rachunku będziemy się trzymali wymowy faktów.** Nie mamy zamiaru zabawiać się takiemi czy innemi głosami niezadowolenia.

Z tego pobieżnego przeglądu zanotowałem tylko jeden zarzut, który chciałbym ze względu na jego paradoksalność krótko omówić.

Od czasu do czasu **mówi się, że Polska wykazuje zbyt mało zainteresowania dla kolektywnych prac pokojowych.** Wie le zależy oczywiście od tego co kto rozumie przez pracę pokojową. Stwierdziliśmy, że bilans poprzedniego roku stawia nas w szczególnej pozycji, dla podjęcia tej dyskusji.

Robiąc przegląd nie słów i teoretycznych deklaracyj, ale realnych działań mających na celu poprawę stosunków sąsiedzkich, usunięcie spraw uważanych za sporne, zmniejszenie płaszczyzny tarć, możemy śmiało określić nasze miejsce w szlachetnem współzawodnictwie wysiłków zmierzających do utrwalenia pokoju. Kto realnie i praktycznie zrobi więcej od nas, z tym będziemy dyskutowali.

Obchód Imienin Pana Prezydenta Rzplitej w Wilnie

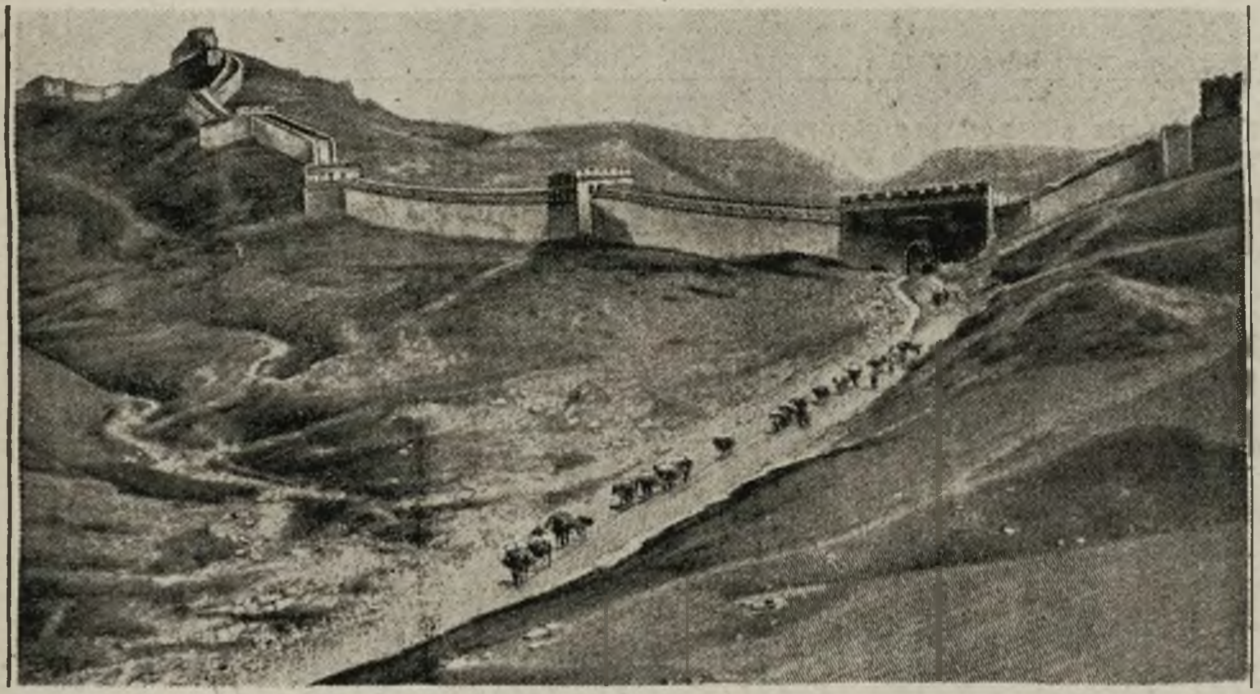
W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego odbyło się przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym Św. Ignacego, odprawione przez proboszcza garnizonowego Tolpę. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr. Śledziewski. W nabożeństwie wzięły udział delegacje oficerów, podoficerów i żołnierzy wszystkich oddziałów garnizonu wileńskiego z gen. Skwarczyńskim i gen. Przewłockim na czele, oraz przedstawiciele władz państwowych z wojewodą wileńskim W. Jaszczołtem na czele.

Ponadto odbyły się nabożeństwa w kościele Św. Jana oraz w świątyniach wszystkich innych wyznań w Wilnie.

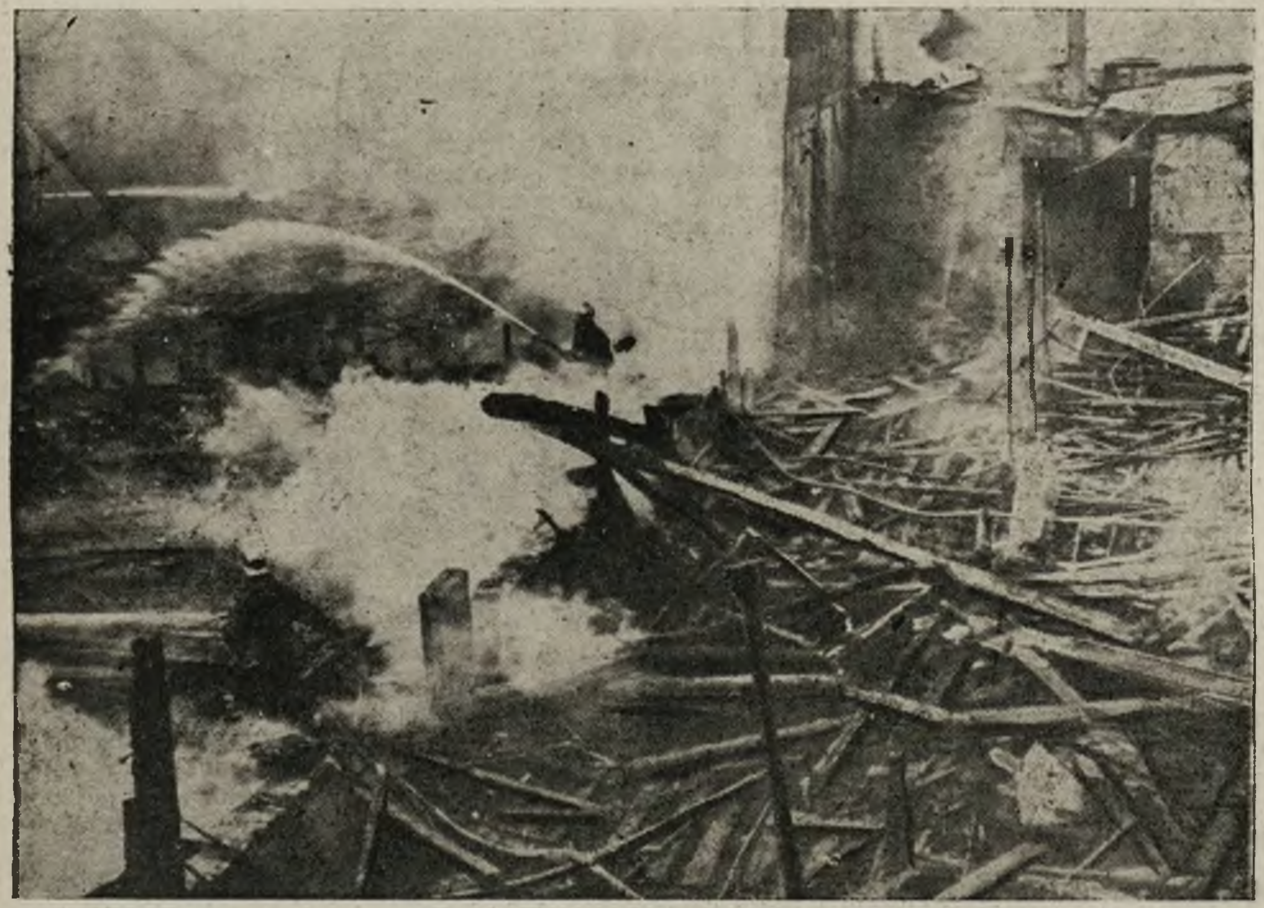
W dniu tym młodzież szkolna była wolna od zajęć. Po południu odbyły się pogadanki o życiu, działalności i zasługach Prezydenta Mościckiego. Niektóre organizacje urządziły akademje. We wszystkich oddziałach wojskowych odbyły się również pogadanki. Wieczorem korzystali żołnierze z bezpłatnych przedstawień kinowych.

Wszystkie domy w Wilnie udekorowane były flagami państwowemi.

CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI



Mur chiński pod którym toczyły się niedawno walki japońsko - chińskie.



W tych dniach spłonął w Brukseli teatr dramatyczny. Ogień strawił cały gmach. Jak przypuszczają pożar powstał od ognia z papierosa.



W St. Moritz odbyły się międzyeuropejskie zawody łyżwiarskie, w których wzięło udział 14 najlepszych łyżwiarek Europy. Mistrzostwo zdobyła Sonja Henie (6-ta od lewej strony, z odwróconą twarzą.) Drugie miejsce zajęła Lieselotte Landbeck - Austrja (w popielicowem futrze), trzec e — Cecylja Colledge - Anglja (w białej czapeczce i czarnym kostjumie), czwarte — Maxie Herber - Niemcy (w szkockiej spódniczce).



Proces Hauptmana w Flemingtou (USA), który powinien wyjaśnić tajemnicę porwania synka pułk. Lindbergha, już od tygodnia emocjonuje Amerykę i każdy dzień przynosi nowe sensacje. Na ilustracji — charakterystyczny dla Ameryki moment z przebiegu procesu. Pośrodku sali siedzi oskarżony (oparty na ręku), przed nim stoi jego obrońca Edward J. Reilly, któremu jeden z dziennikarzy podaje kartkę z interesującem go pytaniem. Na prawo od Hauptmanna siedzi komisarz policji Howey Low, obok zaś niego — żona Hauptmanna. Wszyscy siedzą razem jakgdyby na jakiemś zebraniu towarzyskiem.





W ranach międzynarodowych zawodów w Garmisch - Pardenkicchen odbyły się zawody o mistrzostwo na nartach. Na zawodach obecny był dowódca Reichswehry gen. von Blomberg oraz grupa oficerów armij zagranicznych. Mistrzostwo zdobyli Finnowie, zyskując czas 2. 06. 49, podczas gdy dla Niemców czas ten wypadł 2. 09 16. Zdjęcie przedstawia ciekawy moment zawodów, mianowicie ćwiczenia strzeleckie podczas biegu, strzelanie do 5 małych baloników z odległości 150 mtr. Na prawo gen. Blomberg składa życzenia zwycięskim zawodnikom.



Jerzy Fryderyk Händel, sławny kompozytor niemiecki. W bieżącym miesiącu Niemcy będą obchodzić 250-lecie jego zgonu.



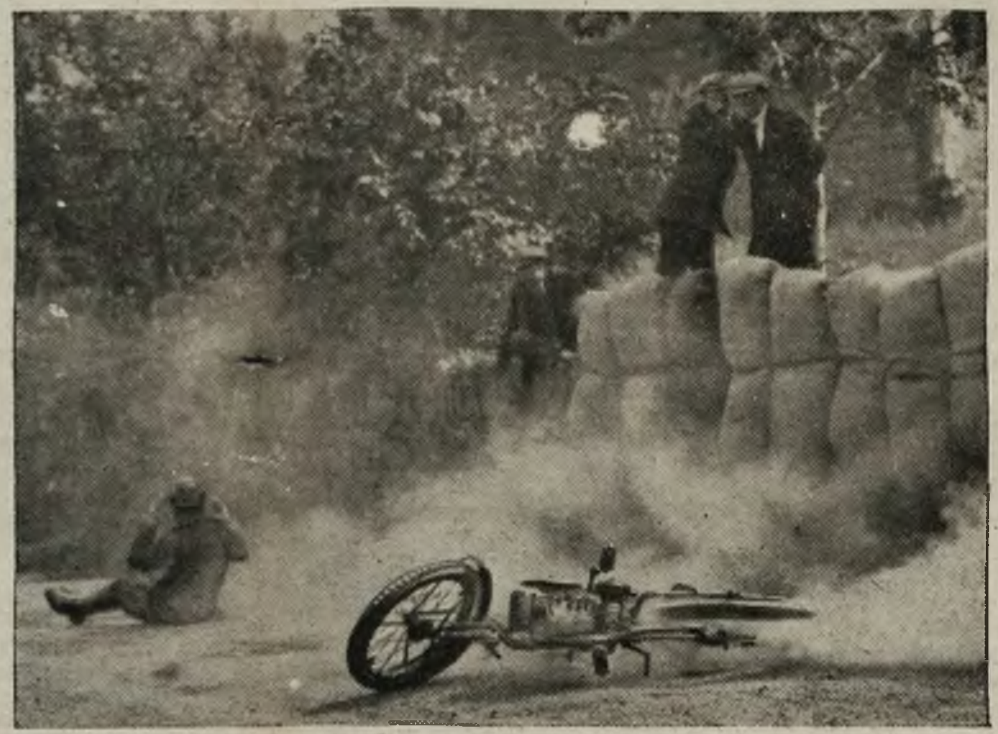
W Baltimore odbyła się niedawno obława na handlarzy narkotykami. Wielu podejrzanych wypierało się przestępku, inni ratowali się ucieczką, niektórych trzeba było dosłownie wynosić za ręce i nogi do aut policyjnych. Przedstawioną na zdjęciu niewiastę z trudem dwuch agentów zdołało opanować i unieszkodliwić.



Nowy wynalazek dla kolarzy. Pewien kolarz rowerzysta angielski Mr. Barton zademonstrował swój wynalazek, składający się z dwóch małych kółek na osi, przymocowanej do roweru. Przyrząd ten pozwala zatrzymać rower na miejscu bez hamowania pedałów nogami i bez zsiadania z roweru.



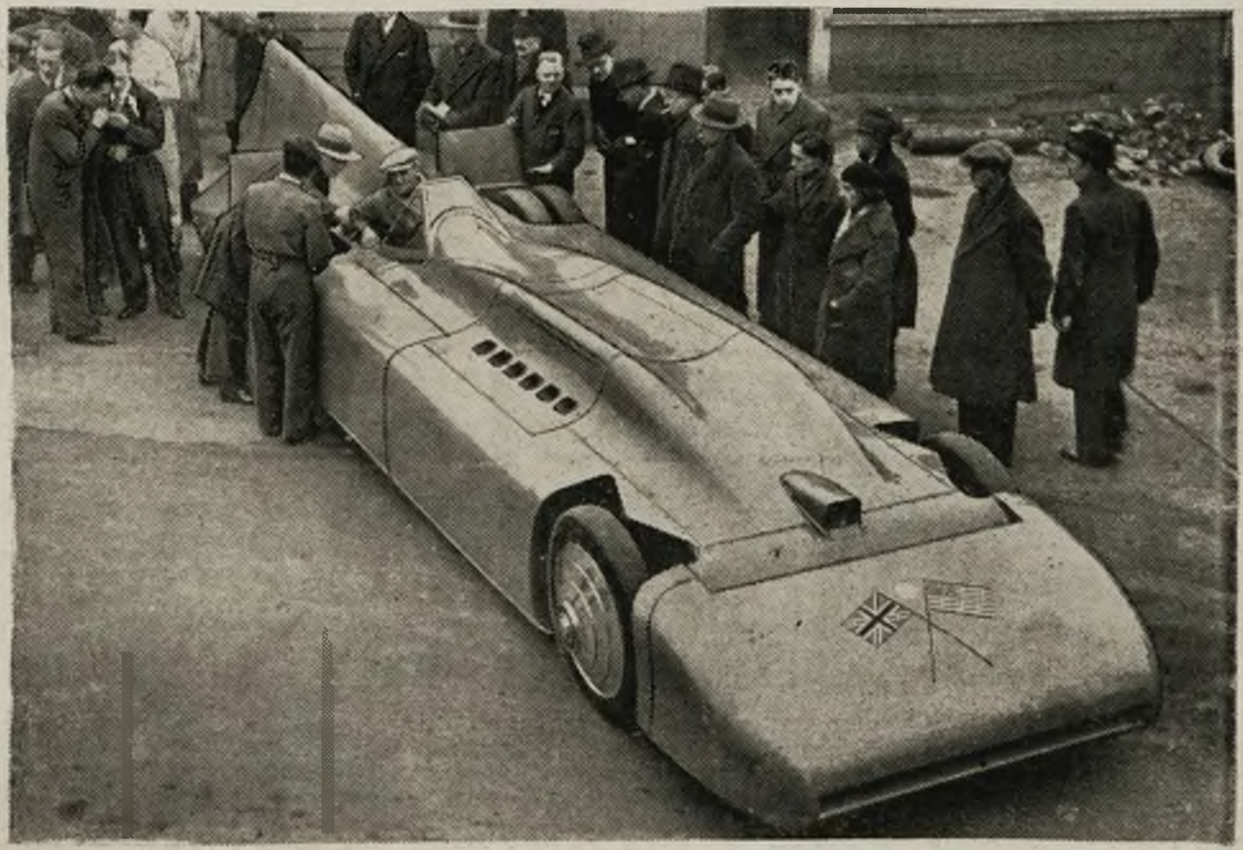
Norweski profesor Keans Hansen, sfotografowany podczas eksperymentu, którego skutków cały świat naukowy oczekuje z wielkiem zainteresowaniem. Prof. Hansen pierwszy na świecie wypija 10 gramów ciężkiej wody w jej czystym składzie w celu zbadania, jaki wywiera ona wpływ na organizm ludzki. Mała widoczna na ilustracji mesurka tej wody kosztuje około 100 koron norweskich.



Ciekawe zdjęcie dokonane podczas wyścigów motocyklowych. Na jednym z zakrętów wywrócił się motocykl i motocyklista został odrzucony w stronę. Objektyw fotografa uchwycił właśnie moment upadku motocyklisty.



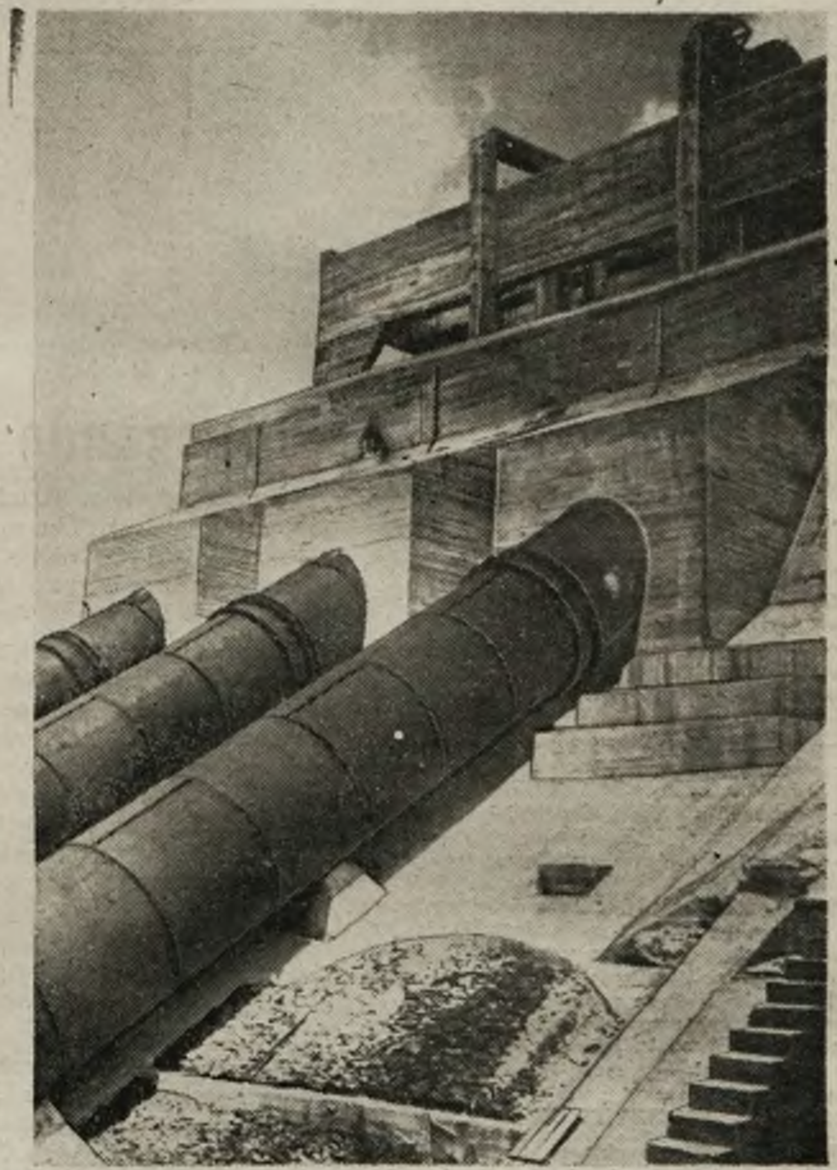
Poczta w Tokio. W Tokio, oprócz skrzynek pocztowych, stałych, istnieją skrzynki ruchome, umocowane na motocyklach. Funkcjonarjusz pocztowy objeżdża z tą skrzynką ulice, przez megafon oznajmia mieszkańcom o swojej obecności i tą drogą zbiera listy do wysłania.



Nowy rekordowy samochód Campbella. Malcoln Campbell, znany automobilista angielski w swym nowym wyścigowym wozie.



Pierwszy raz w życiu na samochodzie. Samochód w Sowietach azjatyckich jest jeszcze zjawiskiem niezmiernie rzadkiem, a dla dzieci — cudownem, nigdy nie oglądanem. Wielką więc mają uciechę, gdy zrzadka udaje się im samochodem przejechać się przez bezkresne stepy.



Naftowe rury - olbrzymy w Mossulu. Przemysłowcy angielscy kosztem 4 milj. funtów szterlingów ułożyli od źródeł naftowych w Mossulu aż do morza Śródziemnego, olbrzymie rury do odprowadzania nafty. Rury ciągną się na przestrzeni 1500 klm. i przechodzą przez posiadłości kilku państw. Zdjęcie przedstawia moment wpompowywania nafty do rur-olbrzymów w Mossulu.

NADUŻYCIA w Domu Akademickim

Grzyb i Szymborski skazani na 1 i pół roku więzienia

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie zasiedli onegdaj dwaj przedstawiciele młodzieży z pod znaku „obwiepolu“, oskarżeni o fałszerstwa i nadużycia na szkodę Domu Akademickiego Bratniej Pomocy P.M.A.U.S.B. Pierwszy z nich, p. Bohdan Szymborski, 29 lat, jest absolwentem Wydziału Lekarskiego U.S.B. i był referentem Domu Akademickiego oraz przewodniczącym Komisji Finansowej endeckiego zarządu „Bratniaka“ w roku 1932/33. Drugi — p. Hieronim Grzyb był przewodniczącym komisji kwalifikacyjnej endeckiego zarządu „Bratniaka“ w roku 1926 a ostatnio w roku 1932-33 z ramienia firmy węglowej „Kiewlicz i Blumberg“ dostarczał węgiel i koks do domu akademickiego.

AKT OSKARŻENIA.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym to, że podrobili szereg rachunków na otrzymanie opału dla domu akademickiego i że następnie wprowadzili w błąd skarbnika „Bratniaka“, skłaniając go do wypłacenia 4.390 złotych. Sumę tę oskarżeni mieli przywłaszczyć. Ponadto p. Szymborskiemu zarzuca się podrobienie i użycie świadomie za autentyczne zobowiązania na 360 zł. na 20 tonn węgla w imieniu administracji domu akademickiego.

ZEZNANIE SZYMBORSKIEGO.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Szymborski wyjaśnił, że będąc referentem domu akademickiego z ramienia zarządu Bratniaka, postępował zgodnie z regulaminem. Grzyba znał z czasów szkolnych. Pewnego dnia Grzyb przyszedł do niego, przedstawił się jako pełnomocnik Witolda Kiewlicza — właściciela firmy chrześcijańskiej i zaproponował mu węgiel po bardzo niskiej cenie — o sześć złotych na tonnie taniej. Szymborski zgodził się. Po pewnym czasie przyszedł do niego sam p. Kiewlicz i zaproponował mu dostawę bezpośrednio bez udziału Grzyba. Szymborski jednak nie zgodził się na takie załatwienie sprawy. Będąc przewodniczącym sekcji finansowej, Szymborski był zwierzchnikiem kasjera. Polecał też mu wypłacać Grzybowi różne sumy, nie podając czasami na jaki cel idą one. Intendent domu akademickiego, którego obowiązkiem było wglądanie w gospodarkę domu, nie interesował się niczem. Transporty węgla odbierał albo palacz, albo sam Szymborski.

„SPECJALISTA“.

— Jakie funkcje pełnił pan w zarządzie Bratniej Pomocy?

— Miałem nadzór nad dochodami Bratniej Pomocy i stałem na czele buchalterji.

— Widocznie był pan specjalistą w tej dziedzinie?

— Nie, nigdy nie miałem styczności z buchalterją.

— Dlaczego pana wybrali na to stanowisko?

— Byłem przedtem skarbnikiem Koła Medyków. Sądzono, że to wystarczy.

— A przedtem był pan w zarządzie Bratniaka?

— Nie.

— Proszę powiedzieć, czy była kontrola nad palaczem domu akademickiego. Kto sprawdzał ile on zużywał węgla?

— Nikt go nie kontrolował.

— Dlaczego?

— Zależało to od Bratniej Pomocy.

— Przecież pan należał do niej...

„PACYFIC“ POKRZYWDZONY.

Sąd zapytuje Szymborskiego dlaczego wystawił fikcyjne rachunki.

— Przy końcu urzędowania zauważyłem, że w kasie są braki. Mogłem zadużo wypłacić albo Grzybowi, albo firmom innym.

— A czy na swoje potrzeby brał pan?

— Nie, mnie moich pieniędzy wystarczało.

— Dlaczego pan wystawił zobowiązanie na 360 złotych w imieniu administracji domu?

— Gotówki nie było, a materjał był bardzo potrzebny.

— Dlaczego pan nie uregulował tego zobowiązania?

Szymborski wyjaśnia, że zobowiązanie na 360 złotych, wystawione przez niego firmie „Pacific“, zostało przez niego uregulowane. Szymborski twierdzi stanowczo, że pieniądze wpłacił firmie „Pacific“ za pośrednictwem p. Kiewlicza i że Grzyb przyrzekł mu potem załatwić całą sprawę. Mimo to jednak „Pacific“ pieniędzy nie otrzymał.

ZEZNANIE GRZYBA.

W sprawie fikcyjnych rachunków Szymborski mówi niewiele. Grzyb udziela więcej na ten temat wyjaśnień. Oświadcza, że był przedstawicielem firmy „Witold Kiewlicz i Blumberg“ i że działał w ścisłem porozumieniu z właścicielami tej firmy. Pośrednictwa w sprzedaży węgla podjął się na wyraźną prośbę Kiewlicza, który go skierował do domu akademickiego. Firma „Kiewlicz i Blumberg“ nie rozporządzała ani większą gotówką ani dużym zapasem węgla. Węgiel dla domu akademickiego brano w wileńskich firmach żydowskich, skąd otrzymywano rachunki. Dla domu akademickiego wystawiono jednak rachunki firmy „Kiewlicz i Blumberg“ poto, aby nikt nie zarzucił endeckiemu „Bratniakowi“, że nabywa węgiel od Żydów.

— Kto podpisywał rachunki, wystawiane dla domu akademickiego przez firmę „Kiewlicz“?

— Blumberg...

— To taka chrześcijańska firma.

Grzyb wyjaśnia, że Kiewlicz prosił niszczyć rachunki innych firm, a wystawiać fikcyjne na jego firmę.

Następnie Grzyb wyjaśnia, że wyciągi z firm węglowych, które dostarczały domowi węgiel, pokrywają się całkowicie z sumą, zapłaconą przez dom za ten węgiel. W jaki sposób powstały braki — nie wie.

WBREW PRZEPISOM.

Były kurator Domu Akademickiego p. prof. Stanisław Hiller, zeznający w charakterze świadka, stwierdził, że referent domu akademickiego nie miał prawa wystawiać zobowiązań. Nie mógł nawet wystawić weksla bez zgody kuratora i Bratniej Pomocy. Szymborski nie otrzymał pozwolenia.

Filarem oskarżenia był p. Zygmunt Czaplicki, referent domu akademickiego w r. 1933. P. Czaplicki przyjął gospodarkę domu od Szymborskiego, sądząc, że jest ona w należytym porządku. Dopiero po pewnym czasie stwierdził, że księgowość była prowadzona chaotycznie, księgi materjalnej nie było i że w ubiegłym roku spalono zbyt dużo węgla. Palacz domu przyniósł mu jakiś swój bruljon, gdzie miał zanotowane wpływy węgla do składów. Okazało się, że według rachunków węgla musiało być więcej o 18 tonn, niż było go w magazynie.

Po pewnym czasie p. Czaplicki, będąc w firmie „Pacific“, ustalił, że Szymborski pobrał tam węgiel na 360 złotych, wystawił zobowiązanie, nie zapłacił i zataił ten fakt przed Bratniakiem. Zapytany Szymborski dawał mętne wyjaśnienia. Spoczątku powiedział że do jego sprawa osobista a potem, że firmy oszukały go.

W dalszym toku swoich zeznań p. Czaplicki stwierdza, że w domu akademickim był stosowany ten regulamin, który przedtem nie został zatwierdzony przez kuratora Bratniej Pomocy.

WYROK.

Następni świadkowie dostarczyli wiele materjału, obciążającego oskarżonych. Sąd zbadał piętnastu świadków.

Wyrok został ogłoszony wczoraj o godz. 12. Sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną i skazał Szymborskiego i Grzyba każdego na półtora roku więzienia. Wysokość kary wskazuje na to, że Sąd nie znalazł w postępowaniu oskarżonych momentów łagodzących winę. Szymborski został skazany za fałszowanie rachunków i za przywłaszczenie 2.500 złotych. Grzyba natomiast ukarano za fałszowanie rachunków również w celach zysku. Skazani zapowiedzieli apelację. (w)

BAL PRASY

W DWÓ H OBRAZKACH

I.

Żona rozum ci rozwłóknia
Co ja zrobię z moją suknią?
Znów krawcowa niegotowa...
Bez pętelki pantofelki...
Boli główka, zmięta mufka.
Mów Kaźmierzu: gdzie gotówka?
Kazio twarzy barwy mieniąc,
Myśli: skąd wytrzasnąć pieniądz?
Rada w radę. Bądź tu mag ty...
Rata w ratę, to są fakty!
Twarz wykrzywił na kształt morsa.
Mors i mortus a nie forsa.

I.

Tu pożyczka, tam zaliczka.
Pani Mani błyszczą liczka.
Kazio genjusz czystej rasy,
Raz do roku jest BAL PRASY!
Pięknych kobiet całe masy,
Masa piękna wdzięku krasy,
Kresy krasy, Kresów asy
Asy miasta, anan-asy,
Asy teatralnej kasy,
Asystenci i dryblasy,
Dekoracyj, kwiatów lasy,
Reflektorów snopy - trasy...

— — — — — — — — —

I zabawa pierwszej klasy
U nas, dziś, na BALU PRASY!

WEL.

Zlikwidowanie zatargu w Klinice Litewskiej

Wczoraj donosiliśmy o zatargu między lekarzami a zarządem Kliniki Litewskiej. Zatarg ten został zlikwidowany.

Stawki lekarskie za przyjęcie chorych pozaklinicznych zostały utrzymane na dotychczasowej wysokości, mimo że opłaty od chorych, zgłaszających się po porady, uległy zniżce.

KURJER SPORTOWY

Polska drużyna narciarska



Polska drużyna narciarska na zawodach o mistrostwo Niemiec w Garmisch-Partenkirchen. Od lewej: Marusarz I. Marusarz II, Łukaszczyk, Br. Czech, Górski, Orlewicz, Kolesa.

Propaganda sportów zimowych w Wilnie

Rozpoczął się w Wilnie tydzień propagandy sportów zimowych. Tydzień trwać będzie do 10 lutego, a posiadać będzie cały szereg pierwoszędnych imprez sportowych i propagandowych.

Wczoraj wieczorem tydzień został oficjalnie rozpoczęty wspaniale zorganizowanym pochodem propagandowym sportowców wileńskich, którzy wieczorem o godz. 18 zebrali się na placu Katedralnym, by następnie ruszyć ul. A. Mickiewicza, Sierakowskiego, Portową, Styczniową, A. Mickiewicza, Zamkową i Wielką, i przy Ratuszu zakończyć swój piękny marsz.

Zaznaczyć trzeba, że sanie, konie, a i sami nawet sportowcy byli udekorowani szarfami, flagami i świetlnemi lampionami i t. d.

Na czele pochodu jechała na siwych koniach orkiestra 4 p. uł., a potem szły plutony narciarzy wojskowych w pięknych białych drelichach. Narciarze ci — białe niedźwiedzie, wyglądali rzeczywiście pięknie.

Ładnie wyglądała również hokejowa drużyna ŻAKS-u idąca w zielonych strojach sportowych i z transparentem. Szkoda, że nie widzieliśmy wczoraj hokeistów innych klubów jak: AZS., Makabi i Ogniska (pierwsza drużyna wyjechała do Lwowa, ale jest druga drużyna).

Żywo wyglądali narciarze za końmi. Sköring stracił na swej powadze i znaczeniu, gdyż śnieg na ulicach był b. brudny, a miejscami świeciły nawet kamienie.

Słowem defilada udała się całkowicie. Mogłaby ona wypaść jeszcze lepiej, gdyby rzeczywiście wszyscy wzięli w niej udział na czele z pp. mecenasami sportu, którzy zasiadają na miękkich krzesłach w poszczególnych zarządach.

Wczoraj za wyjątkiem kilku, nie było widać nikogo z władz sportowych, a szkoda, bo dodałoby to powagi imprezie, która zasłużyła na całkowite poparcie.

Pochód był doskonale obmyślany w każdym niemal najdrobniejszym szczególe przez komandora por. Jerzego Gostkiewicza, któremu należą się słowa uznania.

Został więc wczoraj rozpoczęty tydzień propagandy sportów zimowych. Sądzimy, że tydzień zrobi swoje, że Wilno postawi wielki krok w postępie sportu. Zwiększą się szeregi sportowców wileńskich, że o Wilnie zacznie nareszcie mówić cała sportowo-turystyczna Polska.

DZIŚ MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE WILNA.

Dziś rozpoczną się o godz. 12 mistrzostwa łyżwiarskie Wilna w jeździe szybkiej.

Mistrzostwa odbywać się będą na ślizgawce Miejskiego Komitetu W. F. na placu Łukiskim. Zapisy przyjmowane będą na starcie przez członków Wileńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.

WYCIECZKA SANECZKOWO - NARCIARSKA.

Sekcja Narciarska ŻAKS-u urządza w dniu 2 lutego b. r. (sobota) pierwszą wycieczkę saneczkowo-narciarską do Ponar. Zapisy na wycieczkę przyjmuje Sekretarjat ŻAKS-u od godz. 20—22. Zbiórka uczestników — sobota godz. 9 rano w lokalu klubowym (Zawalna 1). Wyjazd nastąpi punktualnie!

TRIUMF NORWEGÓW W BIEGU ZJAZDOWYM.

Odbył się w Garmisch-Partenkirchen bieg zjazdowy w konkurencji międzynarodowej o mistrzostwo Niemiec pań i panów. Bieg odbył się na trasie 4 i pół klm. z różnicą wzniesienia między startem a metą ponad 800 metrów

W biegu pań startowało ponad 50 uczestniczek, reprezentujących Włochy, Anglję, Węgry, Holandję, Norwegję i Niemcy. Generalne zwycięstwo odniosły Niemcy, zajmując 6 pierwszych miejsc. Pierwszą była Kranz w czasie 5:25 a druga Baeder w czasie 5:50,1. Słynna zawodniczka włoska Wiesingier sklasyfikowała się na 10-em miejscu.

W biegu zjazdowym panów startowało ponad 150 zawodników. Wielki sukces wywalczyli sobie niespodziewanie słynni skoczkowie norwescy bracia Ruud, zajmując 2 pierwsze miejsca. Pierwszy był Birger Ruud w czasie 5:17, a drugi Sigmund Ruud — 5:23,2, trzecie miejsce zajął Niemiec Pfnür równocześnie z Włochem Sertorellim w czasie 5:30,2, piątym był Norweg Sörensen — 5:37,2, 6-te miejsce zajął Włoch Chieronni w czasie 5:41,4, 7-ym Norweg Konningen 5:44. Dopiero na 8-em miejscu sklasyfikował się Niemiec Kraisy w czasie 5:44,1.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Prawo matki i prawo dziecka

Sprawa kobiety pracującej, kobiety zajmującej stanowisko, posadę, rozogniania dzisiaj polemiki i umysły. Poświęca się tej sprawie artykuły i wieczory dyskusyjne, wkłada się w nią dużo namiętności tak ze strony ataku, jak i obrony, a pomimo to rozpatruje się ją dziwnie jednostronnnie, conajwyżej dwustronnie.

Pierwszym punktem widzenia jest prawo kobiety-mężatki do zarobkowania. (Nietyle do **pracy,** co właśnie do **zarobkowania.** I atak i obrona utożsamiają te dwa pojęcia w sposób łatwo wytłumaczalny, kryzysowem zdenerwowaniem, ale gruntownie antyspołeczny. Dobro społeczne wymaga przedewszystkiem **umiejętności pracy** i tylko to kryterjum może być decydującem, bez względu na płeć i warunki finansowe pracownika).

Drugim punktem widzenia jest dobro ogniska domowego, zaniedbywanego rzekomo przez kobietę pracującą. Na tym punkcie atak jest nieubłagany, a obrona zasłania się prawem do życia kobiety, która „też jest człowiekiem". Artykuł niniejszy spróbuje rozpatrzeć zagadnienie czy istotnie ognisko domowe nie zyskuje na żonie-matce pracującej? Szczupłość miejsca nie pozwoli wypowiedzieć się jak należy. Mimo to zacznę zdaleka: sięgnę do wspomnień z bardzo młodych lat i do studjowanych wówczas grubych roczników Tygodnika Illustrowanego. Był tam w każdym numerze kącik, zwany: „Humor i Satyra", a trzy czwarte dowcipów tego sympatycznego kącika obracało się dokoła jednego tematu: żona-jędza, oczekująca późno wracającego męża ze szczotką do zamiatania w pogotowiu, żona-postrach, żona-nuda, od której ucieka się do klubu, żona, którą szczęśliwie nareszcie wyprawił na letnisko, żona-wyzyskiwaczka, żądająca coraz nowych strojów, żona... i wiecznie żona... aż samo słowo stało się synonimem czegoś nudnego, zrzędzącego, natrętnego, od czego jedna już tylko rzecz jest gorsza — teściowa.

Humor i satyra nie spadają z księżyca. Jeżeli odrzucimy wszystko należne karykaturze — pozostanie zawsze istota zdenerwowana i rozgoryczona, która musiała przyjść z życia i narzucić się satyrykowi. Widocznie po kilku czy kilkunastu latach przedwojennego trybu życia przeciętna „pani domu" stawała się istotnie trudną w pożyciu, co uważało się wówczas zapewne za niedzowną cechę starzejącej się kobiety. Oczywista starzejąca się kobieta przeżywa różne rzeczy, które mogą jej zepsuć charakter, sądzę jednak, że równie ważna przyczyna leży gdzieindziej.

Od wieków uważano za słuszne i naturalne, by kobieta składała swoje osobiste aspiracje na ołtarzu ogniska domowego. Zaszczytna rola kapłanki tego ogniska, żony i matki, miała jakoby najzupełniej wystarczyć. Ale rezygnacja nie zawsze łatwo przychodzi, a ofiara ze swoich aspiracji musiała jakoś odbijać się na charakterze i usposobieniu kobiety. Ja osobiście sądzę, że w ten, czy inny sposób odbijała się prawie zawsze, że niewykorzystane możliwości umysłowe, niezużyte siły moralne wypaczały się w rozgoryczenie, w zgryźliwą nieżyczliwość do świata, w poczucie wiecznego pokrzywdzenia, które tak często charakteryzują starsze kobiety dawnego pokolenia.

Odsunięta od życia, wytrącona z obiegu, kapłanka domowego ogniska z zazdrością patrzyła, jak mąż dotrzymuje kroku dorastającym dzieciom, podczas gdy ona powoli, coraz głębiej zapadła w drobniuchne troski powszednie i nie może już od nich oderwać zdrewniałego umysłu. A dzieci, które oddawna prześcignęły ją umysłowo, nie mają o czem z nią rozmawiać, nie liczą się z jej zdaniem, bo zdają sobie sprawę, że to zdanie jest aż nazbyt często nieżyciowe, nierealne, albo nawet i słuszne, ale motywowane nieudolnemi, „paniusiowatemi" argumentami, które odbierają mu wszelkie znaczenie.

Bowiem poświęcająca się matka, która zapomniała o sobie, która nigdy nie mogła, nie miała czasu kultywować swoich zdolności, zastosowywać do jakiejś żywej pracy swego wykształcenia — zatrzymała się w jednym punkcie, dała się zdystansować otaczającej ją rzeczywistości, a tem samem cofnęła się, podupadła, ani wiedząc nawet, jak i kiedy.

I oto zaczyna się wieczysta tragedja niewdzięczności dziecinnej z sytuacji logicznie wypływająca. Mało tego, że trudno jest porozumieć się, że dzieci oddalają się, wymykają, stają się niezrozumiałe i obce. Matka, która wszystko dla dzieci poświęciła, która zaparła się dla nich własnego życia, teraz zkolei, od nich wymaga poświęcenia. Teraz ona od nich wymaga rezygnacji z własnych dążeń i myśli, żądając, by się stały „jej pociechą", to znaczy, by się ukształtowały na modłę jej wyobrażeń i światopoglądu.

Prowadzi to dzisiaj do scysji, przykrych zatargów, gorzkich wyrzutów, ciężkiej atmosfery domowej, która jest postokroć gorsza od codziennej, parogodzinnej nieobecności matki w domu. Prowadziło to dawniej nawet do zwichnięcia życia dziecka, szczególniej córki. (Wymuszone małżeństwo, źle wybrany zawód, demoralizacja kompromisu, wyrzeczenia się swoich zasad i przekonań itp.). Kobieta, która sama zrezygnowała — z łatwością będzie wymagała rezygnacji od innych. Trzeba dużego wyrobienia duszy i umysłu, by uznać i zrozumieć, że wyłamywanie się z ram matczynego światopoglądu nie jest żadną czarną niewdzięcznością, a tylko stwierdzeniem elementarnego prawa każdego człowieka do stanowienia o swojej duszy i o swoim losie. Trzeba mieć poczucie własnych praw, by uznać prawa innych. Więcej. Trzeba na to zaspokoić swoje własne prawa. Poczucie pełnego człowieczeństwa daje wyłącznie świadomość, że się bierze udział w życiu powszechnem. Udział w życiu bierze się tylko przez **współpracę.** Żadne, najintensywniejsze nawet, życie towarzyskie nie da prawdziwego kontaktu z ludźmi. Natomiast kontakt taki daje najzwyklejsza nawet praca biurowa.

Gdziekolwiekbądź się jest, cokolwiek bądź się robi, wchodzi się wkrąg jakichś zagadnień; są koledzy i koleżanki, rozmawia się z nimi i wymienia zdania i wrażenia. Należy się razem z nimi do jakiegoś związku, czy stowarzyszenia danych pracowników; to pociąga za sobą zebrania, świetlicę, klub i już mamy **środowisko.** Jeżeli się jest energiczniejszą, bystrzejszą — wchodzi się do zarządu takiego związku. Przychodzi całe mnóstwo nowych zagadnień i zainteresowań. Oto już się walczy o coś, już się na coś wpływa, już się przyczynia wydatnie do ogólnego dobra.

Matka, żyjąca także swojem życiem, znajdzie zrozumienie budzącego się własnego życia swoich dzieci. Nie ustosunkuje się do tego ich życia, jak do wroga, który odciąga od niej jedyną rację jej bytu. Przeciwnie. Zainteresuje się szczerze, z głębi duszy, ich sprawami i kłopotami organizacyjnemi. Znajdą się wspólne tematy długich rozmów: porównywanie, omawianie, narady. To wprowadzi między matkę, a dorastające jej dzieci pewien ton koleżeńskości, w dawnych warunkach prawie niemożliwej. Koleżeńskość usposabia do szczerości. Matka-pracownica, jakkolwiek mniej przebywa ze swojemi dziećmi, więcej będzie o nich wiedziała, bliżej zżyje się z niemi, a tem samem więcej będzie miała szans pokierowania nimi, tylko może nie nakazem, a radą, lub nawet prostem wypowiedzeniem swojego zdania.

Oczywista, praca kobiety zorganizowana być musi tak, by nie pochłaniała jej całkowicie. Powiedzmy: nie więcej, niż t. zw. „obowiązki towarzyskie" pochłaniały pokolenie naszych matek. (Bo doprawdy przedwojenna światowa dama więcej czasu przebywała poza domem, niż dzisiejsza pracownica biurowa). Ale praca ta leży w interesie nietylko samej kobiety, ale także jej ogniska domowego. Raz jeszcze bowiem: tylko współpraca daje kontakt z ludźmi, zapewnia udział w życiu. Tylko pełny udział w życiu daje poczucie własnej wartości. Tylko poczucie tej wartości uchroni kobietę przed rozgoryczeniem, przed zgorzknieniem, dotychczas nieuchronnemi prawie atrybutami starości, która dla matek naszych i babek zaczynała się rozpaczliwie wcześnie. (Bo w starość odpadał cały wiek dojrzały, wiek, co nie liczył się już dla miłości, ale dla pracy, właśnie był najlepszym wiekiem). Matka pracująca, zadowolona ze swego własnego życia, łatwiej dojdzie do porozumienia z podrastającemi dziećmi i pewniej niemi pokierować będzie mogła na drogach życia, które sama zna, któremi sama chodzi. Nie zostanie opuszczona, pozbawiona wpływu na dzieci wówczas właśnie, gdy jest im najpotrzebniejsza. (Kaszkę niemowlęciu każda niańka podać potrafi).

Takie są tezy mojego artykułu. Otwieram dyskusję.

Wanda Dobaczewska.

KRONIKA

— **Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa"** w kronice naszej kolumny zajmuje poczesne miejsce, zasilając ją sprawozdaniami ze swojej szerokiej i różnorodnej działalności. Ostatnie sprawozdanie o akcji gwiazdkowej z dnia 26 stycznia r. b. jest niezupełne, pominięta bowiem została akcja dożywiania najbiedniejszych dzieci ze szkół powszechnych. Czekamy więc obszernego sprawozdania w następnym numerze.

Wiemy również, że ruchliwa „Rodzina" prowadziła w okresie feryj półkolonje dla dzieci. Szczegółowe wiadomości podamy o tem w następnej kolumnie. Liczne „Koło Wileńskie Rodziny Wojskowej" (750 członkiń), utrzymujące szkołę powszechną, 3 przedszkola, 3 świetlice i tak dzielnie przychodzące z pomocą wszelkim bolączkom społecznym w Wilnie jest bardzo popularną organizacją na naszym terenie. Znamiennem jest, że „Koło" w swej rozległej działalności nie korzystało nigdy i nie korzysta z żadnych subsydjów państwowych, czy komunalnych" (Sprawozdanie z dn. 8 grudnia ub. r.) to też zaradność „Rodziny Wojskowej" zasługuje na baczniejszą uwagę i serdeczne uznanie.

„Kolumna Kobieca" z radością notuje wszelkie dane o działalności stwarzyszenia, tak słusznie zwanego „Rodziną" ze względu na ciepło i miłą pogodę, jakie tam stale panują. Czekamy też na dalsze stamtąd echa.

— **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego** zblokowanych organizacyj odbędzie się we środę 6 II o godzinie **5-ej (wyjątkowo)** ze względu na zebranie w „Rodzinie Wojskowej".

Referat prasowy Z.P.O.K. proszony jest o wcześniejsze przybycie (4.45). Panie, interesujące się działalnością Komitetu i „Kolumną Kobiecą" będą życzliwie jako goście na zebraniu Komitetu przyjęte.

Adres Jagiellońska 3—5, m. 3.

— **Sprostowanie.** W części nakładu „Kobieta ma głos" (z dnia 26.I 1395 r.) zniekształcone zostało zakończenie artykułu p. t. „Non decet" Białyni. Zakończenie powinno brzmieć: „łatwo się rozpędzić i powiedzieć o sobie że się jest... pułkownikową dyplomowaną".

— **Szukajmy odpowiedniej formy ruchu.** Zagadnienie wychowania fizycznego wśród kobiet nie znalazło jeszcze należytego zrozumienia. Na 15 miljonów kobiet liczba uprawiających sport dobiega zaledwie 150 tys. Musimy sobie zdać z tego sprawę — jeśli chcemy mieć zdrowe i silne pokolenie.

W każdym okresie życia dziecka, dziewczyny, kobiety wychowanie fizyczne powinno i może znaleźć swe miejsce.

Będą to oczywiście różne formy ruchu i różny stopień nalężenia. Formy ruchu mają być uzależnione nietylko od wieku i rozwoju, ale i od psychiki ćwiczącej. Kobieta ma sama sobie wybierać formę ruchu. Tak różne psychicznie spotykamy typy kobiet. Bywają typy o psychice nawskroś kobiecej, które każda forma bardziej gwałtowna, ostra razi i odstrasza. Te nie znajdą wyżycia się w sporcie, ich psychice będzie odpowiadała gimnastyka estetyczna, a więc rytmika, plastyka i eurytmia. Innej psychice będzie bardziej odpowiadać gimnastyka zdrowotna, gdzie pokonywanie przeszkód w postaci przyrządów gimnastycznych już będzie dawać zadowolenie i poczucie własnych sił.

Jeszcze innej tego wszystkiego mało — czuje się dopiero, dobrze, gdy goni z góry na nartach, wiatr świszczy jej koło uszu, a pęd dech w piersiach zapiera.

Tak, ale możemy spotkać się z zarzutem: kobiety pracujące fizycznie dosyć mają pracy, po co im jeszcze gimnastyka, sporty? Właśnie gimnastyka, sporty to ruch, praca, ale nareszcie bez praktycznego celu — stąd daje nam tyle radości takie cudowne chwile wprost dziecięcej beztroski. A jakie to potrzebne przy dzisiejszem nerwowem tempie życia.

Musimy poinformować nasze czytelniczki, iż istnieje w Wilnie Oddział Lokalny T-wa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet (Centrala w Warszawie), który stara się umożliwić kobietom, tak stowarzyszonym, jak i niestowarzyszonym uprawianie gimnastyki i sportów. Młody Oddział Wileński w r. b. zorganizował komplety gimnastyki (na wiosnę próby o POS.) i obecnie przystępuje do organizowania kursu jazdy na łyżwach dla początkujących i jazdy figurowej dla zaawansowanych.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w poniedziałki i środy od godz. 20 do 21 w Sali Osrodka Wych. Fiz. m. Wilna, ul. Ludwisarska

Zapisy na ćwiczenia jak również na Kurs Łyżwiarski przyjmuje p. Mickiewiczówna w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki między godz. 18—20 w lokalu Ośrodka Wychowania Fizycznego, ul. Ludwisarska 4. *J. Z.*

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna"

W roku 1929 z inicjatywy p. pułk. Maleszewskiej, żony Komendanta Głównego Policji Państw. zostało powołane do życia Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna", stawiająca sobie jako główny cel opiekę nad wdowami i sierotami, których mężowie i ojcowie zmarli lub polegli w obronie ładu i bezpieczeństwa współobywateli. Ponadto Stowarzyszenie dąży do wytworzenia łączności ideowej oraz rozbudzenia współżycia kulturalno-towarzyskiego i sportowego wśród rodzin policyjnych.

W dniu 1 października 1934 r. Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" liczyło 25.805 członków zwyczajnych i 10.446 nadzwyczajnych, zrzeszonych w 258 kołach miejscowych. Pod stałą opieką Stowarzyszenia znajduje się 943 wdowy i 1925 sierot.

Na terenie Państwa „Rodzina Policyjna" posiada 37 przedszkoli dla dzieci policjantów, 3 bursy, 34 bibljoteki, 97 świetlic. Nader poważną pozycją w dorobku „Rodziny Policyjnej" są urządzane co roku kolonje letnie dla dzieci. W ciągu ostatnich 3-ch lat z kolonij takich korzystało 7606 dzieci.

Dodać tu jeszcze należy że staraniem Zarządu Naczelnego został założony w Skolimowie pod Warszawą Dom Sierot dla dzieci policyjnych, opiekujący się 53 sierotami po zmarłych i poległych policjantach.

Ponadto Stowarzyszenie rozwija żywą akcję opieki nad bezrobotnymi i ich dziećmi, a mianowicie: w ciągu ostatnich 3-ch lat wydano 1.250.000 obiadów, wpłacono gotówką do Komitetów 7381 zł. 25 gr., prócz tego rozdawano śniadania i kolacje, a także bieliznę, odzież, obuwie i opał na zimę.

Cyfry powyższe świadczą dobitnie jak poważną rolę odgrywa „Rodzina Policyjna" w życiu rodzin policjantów oraz jaką wykazuje ruchliwość przy realizacji swoich celów i zadań.

W skład „Rodziny Policyjnej" na terenie województwa wileńskiego wchodzą: koło m. Wilna, 7 Kół Powiatowych oraz Zarząd Okręgowy w Wilnie, liczące ogółem 1259 członków zwyczajnych i 573 — nadzwyczajnych. Prowadzimy przedszkola, mamy 23 świetlice, które w większości wypadków są jedyną placówką kulturalną. W świetlicach tych wygłaszane są odczyty, organizowane kursy praktyczne dla członkiń, zebrania towarzyskie i t. p., prowadzimy rokrocznie kolonje letnie, a w r. 1934 zorganizowano kolonję dla 120 dzieci.

Głównym naszym celem i główną naszą troską jest opieka nad wdowami i sierotami, opieka nad chorymi oraz nad rodzinami policjantów, zwolnionych ze służby, a znajdujących się w ciężkich warunkach materjalnych. Obecnie mamy pod swoją opieką 33 wdowy i 46 sierot. Sierotom zakupujemy ubrania, obuwie, podręczniki szkolne i uiszczamy opłaty szkolne i zapewniamy bezpłatny wyjazd na kolonje, zaś wdowom wyszukujemy pracę, udzielamy zapomóg i t. p. Chorych odwiedzają członkinie odnośnych sekcyj, zaopatrują w lekarstwa i kierują do specjalistów, a wymagający intensywniejszego odżywiania otrzymują odpowiednie produkty.

Stowarzyszenie nasze współpracuje stale z innemi organizacjami kobiecemi na terenie wojew. wileńskiego, tudzież prowadzi akcję dożywiania dzieci bezrobotnych. Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" Okręgu Wileńskiego dąży do wzmocnienia pracy, do wejścia przez tę pracę w życie społeczeństwa i do urobienia w ten sposób właściwej opinji w społeczeństwie, opinji takiej na jaką zasługuje ofiarna i pełna niebezpieczeństw praca naszych najbliższych.

Wiadomości gospodarcze

P. min. Zawadzki o podatkach i budżecie

Przemówienie na komisji budżetowej Sejmu

Nawiązując do uwag referenta generalnego pos. Miedzińskiego p. minister Zawadzki oświadcza, że zawsze jest gotów najsurowiej ukarać urzędnika, który wyobraża sobie, że przysporzy pańswu dochodu, gdy dwa razy ściągnie podatek, względnie zrobi niesprawiedliwy wymiar; zawsze jest gotów ukarać egzekutora, który ściąga należności metodami nieprawnemi i niesłusznemi, ale z drugiej strony, jako minister Skarbu ponosi on odpowiedzialność za to, aby kasy skarbowe miały środki niezbędne dla państwa i dlatego, jeżeli prowadzi z wielkim wysiłkiem za pośrednictwem swoich współpracowników akcję, ażeby doprowadzić metody ściągania podatków wymiaru i całą praktykę podatkową do tego, co wszyscy uważają za niezbędne, to musi jednak postępować pod tym względem ostrożnie, ażeby nie spowodować katastrofalnego załamania się wpływów państwowych. Bo gdybyśmy doszli do załamania naszych wpływów, to, pomijając inne względy, musiałby nastąpić nawrót do fiskalizmu w najostrzejszej i najgorszej formie.

Nie chciałby p. minister, ażeby przyznanie p. referentowi generalnemu i referentowi ministerstwa Skarbu tego, że istnieją bardzo duże nieprawidłowości w systemie ściągania podatków, oraz że tutaj konieczna jest naprawa, miało być rozumiane przez społeczeństwo w ten sposób, że można nie płacić i że wogóle podatki nie będą ściągane i egzekwowane. P. minister wie, że egzekucja powinna być ostatecznością, ale dopóki jest ta sytuacja, że mało kto chętnie i prawidłowo płaci, dopóty egzekucja będzie musiała być stosowana i musi być stosowana w tej mierze, ażeby nie dopuszczać do tworzenia nowych zaległości.

Zastanawiając się nad kwestją załatwienia sprawy zaległości podatkowych p. minister komunikuje, że ma pewną koncepcję pod tym względem, wymaga ona jednak przepracowania i obliczenia. Naczelna zasada tej koncepcji wygląda tak, że tam gdzie p. minister znajdzie sposób, ażeby mógł umorzyć pewną część zaległości podatnika, czy nawet bardzo dużą ich część, jeśli to nie zdemoralizuje podatnika i jeśli nie wyobrazi on sobie, że wogóle może nie płacić, tam p. minister gotów jest na najdalej idące umorzenie zaległości, ażeby raz tę rzecz oczyścić w granicach możliwości.

P. minister oświadcza dalej, że wyobrażał sobie od szeregu lat sanację naszej sytuacji finansowej i budżetowej w ten sposób, że deficyt będzie się stopniowo zmniejszał. Ta praca dotychczas mimo wszystkich zapowiedzi pesymistycznych rozwija się prawidłowo według tego planu, który sobie p. minister blisko trzy lata temu naszkicował. Te trzy lata kolejne dają deficyty mniejsze o plus minus 100 miljonów złotych. Na tym przykładzie opiera p. minister to twierdzenie, które przytoczył pos. Chądzyński, że spodziewa się, iż po dwóch, trzech czy czterech latach będziemy mogli gospodarować bez deficytu, że dojdziemy do stanu, że deficytu zupełnie nie będzie i zaczniemy odkładać rezerwy na przyszłość. Ścisłą datę trudno przewidzieć — oświadcza minister — ale we wspomnianym kierunku idziemy i postęp jest zupełnie niewątpliwy.

Nawiązując do określenia daniny szkolnej, która miała przynieść 18 miljonów, p. minister uważa za niepożądane aby owe 18 milj. uzyskać w formie operacyj finansowych, i dlatego obstaje przy utrzymaniu tej cyfry deficytu z którą rząd przyszedł, a to przez powiększenie wpływów w drodze nowych podatków, nie wymagających nowego wymiaru i nowych egzekucyj.

Terminy płatności podatków w 1935 roku

Nowa ordynacja podatkowa wprowadziła nowe terminy płatności różnych podatków. Niektóre podatki trzeba płacić w nieco późniejszych terminach, niektóre wcześniej niż dotychczas.

Podatek obrotowy:

1) Kupcy i przemysłowcy, którzy prowadzą księgi handlowe muszą 15-go każdego miesiąca wpłacić zaliczkę na konto podatku przemysłowego od obrotu.

2) Przedsiębiorstwa które nie prowadzą ksiąg handlowych, opłacają zaliczki kwartalnie w następujących terminach

a) do 15-go czerwca, b) do 15 sierpnia, c) do 15-go października, d) do 15go lutego 1936 r. Zaliczka wynosi **20 proc. wymierzonego obrotu za rok 1934.**

Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe bez względu na to czy prowadzą księgi handlowe lub ich nie prowadzą powinni zapłacić resztę podatku przemysłowego od obrotu do 31-go maja 1936 r.

Podatek zryczałtowany będzie płatny w następujących terminach 1-sza rata 15 kwietnia, 2-ga 15 lipca, 3-cia 15 października, 4-ta 15 grudnia.

Podatek dochodowy. Jednocześnie ze składaniem zeznania o dochodzie za rok 1934, termin którego się kończy w dniu 1-go marca b. r. należy wpłacić **zaliczkę w wysokości połowy sumy** wymienionej w zeznaniu. Resztę trzeba będzie zapłacić do 15-go września r. b.

Ci którzy nie składają zeznań powinni wpłacić zaliczkę w wysokości **połowy podatku dochodowego,** wymierzonego w roku 1933.

Podatek od lokali. Podatek od lokali jest płatny w czterech ratach kwartalnych: 10 kwietnia, 31 lipca, 31 października i 31 stycznia.

Podatek wojskowy powinien być zapłacony tak jak dochodowy do 15-go września.

Za nieopłacenie zaliczek może władza skarbowa dokonać egzekucji i doliczyć koszta egzekucyjne.

Rozporządzenie wykonawcze do nowej ordynacji podatkowej upoważnia naczelników do **rozłożenia zaliczek na raty,** w wypadku, gdy oni uznają, że płatnik nie może sumy wpłacić jednorazowo.

Podatki w lutym

W lutym płatne są następujące podatki:

1) Do 15 lutego płatna jest zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy, od obrotu za rok 1935, w wysokości przypadającej od obrotu osiągniętego w styczniu 1935 r. przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe prowadzące prawidłowe księgi handlowe, o az przedsiebiorstwa sprawozdawcze;

2) do 1 lutego płatna jest zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od zajęć zawodowych, w wysokości przypadającej od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy i pisarzy hipotecznych w styczniu br.

3) do 28 lutego płatny jest podatek od nieruchomości za czwarty kwartał 1934 roku;

4) do 1 marca — przedpłata na podatek dochodowy za rok 1935 przez osoby fizyczne obowiązane do składania zeznań o dochodzie;

5) do 7 lutego płatny jest podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną płacę, wypłaconych przez służbodawcę w styczniu 1935 roku;

6) do 5 lutego płatny jest podatek od energji elektrycznej, pobranej przez sprzedawcę energji od 16 do 31 stycznia b. r.

7) Do 20 lutego podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych piętnastu dni lutego b. r.

Ponadto płatne są w lutym zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Zmiany w taryfie pocztowej

Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadza z dniem 1 marca r. b. pewne zmiany w taryfie pocztowej, które będą miały duże znaczenie dla wszystkich banków i instytucyj finansowych.

Mianowicie miejscowe kartki pocztowe, zawierające wyłącznie zawiadomienia o płatności weksli, niemotywowane wezwania do zapłaty należności lub zawiadomienia w sprawie wniosku egzekucyjnego spowodu niezapłacenia należności lub zawiadomienia w sprawie wniosku egzekucyjnego spowodu niezapłacenia należności będą kosztowały tylko 5 groszy. Miejscowe otwarte listy, zawierające zawiadomienia o wymiarze składek, wezwania lub nakazy płatnicze z ewentualnem załączeniem blankietu P. K. O. będą kosztowały do 20 gramów — 10 gr., a od 20 do 250 gramów — 20 groszy.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 61

Na Czerwonej Przełęczy

Irena przypatrywała mu się bez śladu gniewu czy zniecierpliwienia, lecz raczej z zaciekawieniem. Oleksa był dla niej poprostu fenomenem przyrodniczym, jak owad, czy ptak, nie przypominający swych współbraci z tego samego gatunku. Teraz, wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem, przekonała się, że wszystkie czynności niemowy były równie chaotyczne i nieskoordynowane, jak te dźwięki, które z trudem wydzierały się z jego gardła.

Spostrzeżeniem tem, które wydało się jej bardzo ciekawe, nie mogła się niestety podzielić z nikim. Doktór Netreba w ciągu dnia wprawdzie przybiegał dwa razy do pracowni, gdzie siedziała wciąż jeszcze nad szkieletem orła. Raz wyciągnął z szuflady ostry skalpel, za drugim razem porwał sznurek. Nie odezwał się przytem do niej ani słowem, tylko mruczał coś pod nosem, jakby nie spostrzegając wcale jej obecności. Irena pochwyciła kilka słów wyraźniejszych.

— Jeszcze jedna próba... muszę dopiąć swego — czy też coś w tym rodzaju, a potem jeszcze: — Jeżeli mi się to nie uda, będę zgubiony.

Słuchając tych niezrozumiałych wykrzykników i patrząc na tę niespokojną, dziwaczną postać, Irena czuła, jak wzmaga się w jej sercu troska o biedną prawie nieznaną dziewczynę. Nie wątpiła już, że doktór Netreba uczynił Marusię swą pomocnicą i trzymał ją w tem swojem laboratorjum, na dnie przepaści, w warunkach zapewne jaknajgorszych. Litowała się nad nią, wiedziała jednak, że jest w tym wypadku zupełnie bezsilna. Miała zresztą inne, własne troski. W każdym liście matki czytała słowa tęsknoty, a każdy niezgrabny dopisek brata, czy siostry sylabizowała litera po literze z rozrzewnieniem, myśląc o tej upragnionej chwili, kiedy będzie mogła uściskać wszystkich troje.

Chwila ta zbliżała się coraz więcej. Już prawie miesiąc przecież trwała tu zwycięsko, wbrew pesymistycznym przewidywaniom różnych przyjaciół. Jeszcze dwa, no może jeszcze trzy tygodnie, zależnie od decyzji profesora Ważyńskiego, a będzie mogła wyruszyć spowrotem do rodzinnego Łucka, gdzie pobyt jej na Czerwonej Przełęczy stanie się tematem do rozmów i wspomnień na długie lata.

Oczami wyobraźni widziała już siebie, siedzącą przy stole w małej jadalni łuckiego domku. Słyszała jak kipi błyszczący brzuchaty samowar i jak matka wzdycha z przejęciem, słuchając opowiadań o przygodach córki w rezerwacie dla drapieżnych ptaków

I jakież to były te przygody? Pożal się Boże. Nie spotkało jej tu przecież nic szczególnego. Cóż będzie mogła opowiadać, kiedy nie było się czem szczycić? I licząc na kalendarzu dni, jakie jeszcze pozostawały do przypuszczalnego zakończenia pobytu na Czerwonej Przełęczy, Irena mimowoli poczynała żałować, że na tem pustkowiu, wśród tych dziwnych ludzi, z których każdy pewnie nosił w sercu jakąś tajemnicę, nie zajrzało jej w oczy żadne prawdziwe niebezpieczeństwo.

Przygoda? Kto wie? Może czyhała na dnie ustronnego jaru, gdzie doktór Netreba odbywa jakieś praktyki tajemnicze. Może. Jak wszystko zagadkowe, jar nęcił ją i pociągał. Rozwaga jednak stawiała tamę ciekawości, a Irena była przedewszystkiem rozważna.

Jeżeli więc pomimo wszystko kroki jej pewnego dnia skierowały się ku przepaści, to winien temu był jedynie Petro.

Chłopak bardzo sumiennie przynosił jej wszystkie listy. Irena znajdowała je zawsze wciśnięte pod ramę okienka. Cieszyła się z tego niezmiernie, gdyż teraz wiedziała już, że cała poczta dostaje się do jej rąk. Miała też ochotę mu za to podziękować, ucieszyła się więc bardzo, kiedy raz, późnym już wieczorem, usłyszała ciche pukanie i zobaczyła majaczącą za szybą twarz Petra.

— Ach, ty zuchu — odezwała się żartobliwie, otwierając okno. — I nie bałeś się tak po nocy pędzić przez las? Czy masz znów dla mnie jakie listy? Mogłeś z niemi przecież poczekać do rana.

Chłopak ociągał się przez chwilę.

— Pada deszcz — szepnął wreszcie, wsadzając głowę do okienka.

— No, słyszę przecież — roześmiała się Irena. — Dziwię się właśnie, że chce ci się włóczyć w taki czas, jeśli nie masz listów.

(D. c. n.).

Jubileusz Michała Tatrzańskiego

w teatrze „Lutni“

Wznowienie doskonałej operetki Abrahama „Wiktorja i jej huzar“ nosiło charakter **niepowszedniej** uroczystości, spowodowanej obchodem 25-letniej pracy artysty naszej operetki. Michała Tatrzańskiego. Praca tego artysty na naszej scenie, czy to w charakterze wykonawcy całego szeregu ról, czy to w charakterze reżysera, spotkała się u tutejszej publiczności z całkowitem uznaniem od pierwszego jego występu, i zjednała wczorajszemu jubilatowi niekłamaną sympatję i popularność.

Każde niemal ukazanie się p. Tatrzańskiego na scenie, nawet w epizodycznych rolach, powodowało rozjaśnienie oczu u całej widowni, zniewalało do serdecznego śmiechu najbardziej hipohondrycznie nastrojonego widza. Ten zniewalający magnes charakterystycznego komizmu i plastyka iście komedjowej nieraz gry, tkwiące w talencie p. Tatrzańskiego, ściągnęły wczoraj do „Lutni“ tłumy jego zwolenników. Przyjmowano Go też z serdecznością, na jaką sobie aktor, i jako kolega, zasłużył.

Uroczystościową część wczorajszego wieczoru rozpoczęły przemówienia przedstawicieli Tow. Popierania Sceny Polskiej (red. Hryniewicza), b. Teatru Polskiego w Kijowie (dyr. Rychłowski), Wil. Teatru Miejskiego (p. Ścibor) i t. d. Przemówienia, podarki i owacje ze strony koleżanek i kolegów jubilata nosiły charakter niewymuszonej serdeczności, dowodzącej ogólnej życzliwości i sympatji, którą Michał Tatrzański cieszy się w teatralnem środowisku wileńskiem.

Znakomicie usposobiony personel naszej operetki, wespół z występującym po raz pierwszy po dłuższej nieobecności i gorąco witanym p. Wyrwiczem-Wichrowskim, — dołożył wszelkich starań, aby „Wiktorja i jej huzar“ była godnem uczczeniem tego święta artystycznego.

A. W.

Przykry incydent w „Lutni“

Publiczność zdążająca na wczorajsze przedstawienie jubileuszowe do „Lutni“ była przykro zaskoczona incydentem, który wywołał przed rozpoczęciem spektaklu kierownik VI komisarjatu. Oto na skutek zarządzenia jego przodownik dyżurny wstrzymał dostęp publiczności na widownię, tłumacząc swój postępek, skonstatowaniem kilku dostawionych krzeseł na widowni. Krzesła te przygotowane zostały dla prasy miejscowej, która przybyła na jubileusz M. Tatrzańskiego. Na skutek stanowczej ingerencji władz zwierzchnich zarządzenie kierownika VI komisarjatu zostało cofnięte.

Zawiedzione nadzieje
Wilno znowu skazane na późny odbiór depesz

W ciągu 2-ch dni odbywały się w oddziale wileńskim PAT. próby z t. zw. dalekopisem. Jest to przyrząd, zapisujący bezpośrednio wiadomości, dyktowane z odległej centrali, coś w rodzaju mechanicznego stenografa i maszynisty razem.

Próby te nie powiodły się rzekomo spowodu złych połączeń telefonicznych z Warszawą. W związku z tem przedstawiciel niemieckiej firmy „Siemens i Halske“, który prób dokonywał, wczoraj odjechał, rezygnując z zainstalowania w Wilnie tej pożytecznej inowacji.

Nagorzej wyjdzie na tem wileńska prasa. Odbieranie bowiem depesz systemem dotychczasowym znacznie opóźnia czas ich otrzymywania.

—ooo—

KRONIKA

Sobota 2 Luty

Dziś: Oczyszczenie N. M. P.
Jutro: Błażeja B. M.

Wschód słońca — godz. 7 m. 11
Zachód słońca — godz. 3 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 1/II — 1935 roku.

Ciśnienie 751
Temp. najn. — 5
Temp. najw. — 5
Temp. średnia — 4
Opad 0,1
Wiatr połudn. - wsch.
Tend. barom. — zniżkowa
Uwagi: chmurno

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki Rostkowskiego — Kalwaryjska 4; Wysockiego— Wielka 20; Frumkina — Niemiecka 25; Augustowskiego — Stefańska róg Kijowskiej.

PRASOWA

— **Konfiskata** Starostwo Grodzkie zarządziło konfiskatę czasopisma litewskiego „Vilniaus Rytojus“ nr. 10 za artykuł pod tytułem „Do swego społeczeństwa“, zawierający nieprawdziwe wiadomości mogące wywołać zaniepokojenie publiczne.

Z KOLEI

Obsługa kolejowa uzyskała prawo nakładania mandatów karnych. Z dniem dzisiejszym wchodzą w życie nowe przepisy o utrzymaniu porządku na kolejach. Obsługa pociągów na P. K. P. otrzymała uprawnienia w dziedzinie nakładania mandatów karnych za drobne wykroczenia, jak niestosowanie się do przepisów ruchu, zanieczyszczanie wagonów i t. p.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Z życia Związku Rezerwistów.** 26 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie centralnej świetlicy Związku Rezerwistów w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej Nr. 11-a.

Na program złożyły się przemówienia przedstawicieli Zarządu Podokręgu Z. R. pp. wiceprezesa Szczęsnego Romana, członka Zarządu Koła Nr. 2 i mec. Rymkiewicza. Następnie p. Karpiński wygłosił zwięzły odczyt p. t.: „Powstanie Styczniowe“ przyjęty gorącemi oklaskami licznie zebranych członków i gości. Własna orkiestra hymnem narodowym uczciła pamięć bohaterów powstania. Po części oficjalnej odbyły się tańce, które w miłym nastroju trwały do rana.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **IV Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Lekarskiego** odbędzie się dn. 4.II r. b. o godz. 20 (Zamkowa 24) z następującym porządkiem dziennym:

I. Doc. Dr. T. Wąsowski i Dr. J. Samborski —zmiany anatomo-patologiczne dookoła nerwu błędnego po sztucznym zakrzepie żyły szyjnej.

II. Doc. Dr. S. Mahrburg — Przyczynek do rzadkich postaci zawałów mięśnia sercowego.

III. Dr. W. Bieloszabski — Sprawozdanie z IV Międzynarodowego Zjazdu Radjologów w Zurychu (24—31 VII 1934 r.).

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Komitet Żyd. Tow. „Ochrony Kobiet“** odbył posiedzenie, na którem rozpatrywano sprawę stworzenia schroniska dla kobiet. W tej sprawie interwenjowały w Gminie panie Blanksztejn i Skolska, którym Zarząd Gminy obiecał udzielić pomieszczenia w jednym z budynków Gminy. Po otrzymaniu lokalu rozpocznie Komitet akcję wśród społeczeństwa żydowskiego na rzecz schroniska.

Na tem samem posiedzeniu postanowiono urządzić cykl referatów na tematy związane z problemami ochrony kobiet. (m)

RÓŻNE

— **Wycieczka PTK. do Bibljoteki USB.** która nie doszła do skutku 27 stycznia 1935 r. odbędzie się w niedzielę 3 lutego.

Zbiórka w ogródku przed Katedrą 11.45.

— **Dziś otwarcie Wystawy** obrazów młodych Art.-Mal. wileńskich w lokalu przy ul. Wielkiej 36. Bierze udział 20 malarzy. Otwarcie nastąpi o g. 12.30.

— **Kurs ogrodniczy.** Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze powiadamia, iż w dniu 4.II 1935 r. rozpocznie się 4-rotygodniowy wieczorowy kurs ogrodniczy dla praktykantów i miłośników ogrodnictwa. Zapisy na kurs przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarjat T-wa czynny w poniedziałki, środy i piątki, od 11-ej do 13-ej w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej, ul. Dominikańska 13. Tel. Nr. 14-10.

— **Dno, nie dzień.** Do wczorajszej recenzji ze „Środy Literackiej“ wkradło się jedno **i**, które całkowicie zmienia sens całego fragmentu. Mianowicie ustęp drugi powinien brzmieć:

„Przyjemnie też obserwować coś, co można by nazwać **„dnem“** kryzysu“ poezji. Po okresie gwałtownej jej dewaluacji i zastraszającego kurczenia się liczby odbiorców, przyszła wreszcie chwila przełomowa: audytorja wieczorów poetyckich zaczynają stopniowo wzrastać“.

A więc „dno kryzysu“, a nie „dzień kryzysu“.

jim.

— **Ostatnie dane ze stanu higjenicznego w wileńskich szkołach powszechnych** notują, że na ogólną liczbę 17.078 dzieci, zawszawionych jest 3805 i brudnych — 3856 dzieci. W związku z tem przymusowo odprowadzono do kąpieli 3812 dzieci.

Z chorób zanotowano następujące: świerzba 13; inne choroby skórne 121; gruźlica płuc podejrzana 27; gruźlica płuc stwierdzona 3; gruźlica gruczołów chłonnych 33, gruźlica innych narządów 3; choroby nosa 40; choroby uszu 39; choroby oczu 81; jaglica 13; wady wzroku 69; choroby nerwowe 3.

Z chorób zakaźnych: ospa wietrzna 26; płonica 9; koklusz 3; świnka 2; błonica 3.

— **Lód sztuczny musi być barwiony.** Zarząd m. Wilna wydał zarządzenie właścicielom restauracyj i cukierni, iż mają prawo posługiwać się dla bezpośredniego spożycia konsumentów tylko lodem sztucznym, który dla odróżnienia od lodu naturalnego winien być zabarwiony cozyną wodną lub kocceina nową w stosunku 1 gram barwnika na 250—300 litrów wody.

Lód naturalny mógłby być dopuszczony do podawania dla bezpośredniego spożycia tylko w tym wypadku, gdyby był zbadany przez miejską pracownię badania żywności przy wydziale i wynik tego badania wykazał, że odpowiada on wymaganiom, jakie stawia odnośne rozporządzenie Ministerstwa o wodzie do picia, o czem zakłady gastronomiczne powinny posiadać zaświadczenie. (f)

RADJO
WILNO

SOBOTA, dn. 2 lutego 1935 r.

9.00: Czas i pieśń. 9.03: Muzyka; 9.07: Gimnastyka; 9.22: Muzyka; 9.30: Dziennik poranny; 9.40: Muzyka; 9.45: Chwilka pań domu; 9.50: Program dzienny; 10.00: Transm nabożeństwa; Po nabożeństwie — Muzyka popularna; 11.40: Chorały gregorjańskie; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Pogadanka o krótkofalarstwie; 12.15: Poranek muzyczny pośw. utworom Straussa. W przerwie — około godz. 13.00 — 13.15: pog. krajozn. „Jezioro Narocz pod śniegiem“; 14.00. Koncert życzeń; 15.00: „Trzeba zajrzeć w pole“; 15.15: Audycja dla wszystkich; 16.00: Najnowsze nagrania na płytach; 16.30: „W Zapusty“ — słuch. dla dzieci; 17.00: Koncert orkiestry Furmańskiego; 17.50: „Odpoczynek matki“; 18.00: Przegląd prasy rolniczej; 18.10: Tygodnik litewski; 18.15: Drobiazgi fortepjanowe; 18.45: W labiryncie instynktów zwierzęcych — rep.; 19.00: Recital Stefana Schleichkorna. 19.20: „Grodno“; 19.30: Utwory na cytrę w wyk. W. Jodki; 19.45; Program na niedzielę; 19.50: Międzynar. zawody narciarskie; 20.20: Koncert ork. PR.; 21.05: Dziennik wieczorny; 21.15: Jak pracujemy w Polsce; 21.20: Koncert popularny; 22.05: „Ustawa bibljoteczna“ — wygł. J. Kaden - Bandrowski; 22.20: Koncert reklamowy; 22.35: Zbiorowe wiad. sportowe; 22.50: Muzyka; 23.00: Kom. met.; 23.05: Loża Szyderców; 23.35: Muzyka niemodna. 24.00 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 3 lutego 1935 r.

9.00: Czas i pieśń: 9.03: Muzyka; 9.07: Gimnastyka: 9.22: Muzyka; 9.30: Dziennik poranny. 9.40: Muzyka; 9.45: Chwilka pań domu; 9.50: Program dzienny; 10.00: Muzyka (płyty); 10.30: Transm. nabożeństwa; 11.40: Drobne utwory wielkich kompozytorów (płyty): 11.57: Czas: 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: „Co słychać na naszych rynkach zbożowych“ — odczyt; 12.15: Poranek muz. z Filh. Warsz.; 14.00: Godzina życzeń (płyty); 15.00: Gawęda o lnie— K. Pietraszkiewicz; 15.1: Audycja dla wszystkich; 16.00: Audycja poświęcona Ignacemu Krasickiemu; 16.20: Polskie drobne utwory fort.; 16.45: Opowiadanie dla dzieci „Przygoda Misia z ogrodu zoologicznego“; 17.00: Muzyka do tańca; 17.50: Polska na morzu; 18.00: „Młody las“ — słuchowisko: 18.45: Życie młodzieży; 19.00: Muzyka lekka — Ork. P. R.; 19.45: Program na poniedziałek; 19.50: Feljeton aktualny; 20.00: Koncert ork. symf. P. R.. 20.4: Dziennik wieczorny; 20.55: Jak pracujemy w Polsce; 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Międzynarodowe zawody narciarskie; 22.00: Ze świata radjowego — pog. wygł. Alfred Daun; 22.15: Okres kolendowania skończony... felj.; 22.30: Wiadomości sportowe zbiorowe: 22.45: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś,** w sobotę dn. 2-go lutego (dwa przedstawienia) o godz. 4 po poł. i o g. 8 wiecz. „Rozkoszna dziewczyna“ — doskonała komedja muzyczna w 3-ch aktach Gavault'a, w świetnej przeróbce Juljana Tuwima, z przepiękną muzyką R. Benatzky'ego. Są to ostatnie przedstawienia. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Popołudniówka.** Dziś o godz. 4 p. p. po cenach propagandowych ukaże się po raz 42 słynna op. Abrahama „Bal w Savoy“ z Kulczycką. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem** o godz. 8.15 **„Wiktorja i jej huzar“.**

— **W niedzielę** o godz. 4 pp. po cenach propagandowych, melodyjna op. Kalmana „Fijołek z Montmartre“ z J. Kulczycką.

O godz. 8.15 **„Wiktorja i jej huzar“.**

— **„Magja“ — G. K. Chestertona — w Oszmianie!** W poniedziałek dn. 4-go lutego zespół Teatru Miejskiego z jubilatem Leonem Wołłejką i Dyr. M. Szpakiewiczem na czele wyjeżdża do Oszmiany, gdzie wieczorem odegra doskonałą komedję G. K. Chestertona „Magja“ — w obsadzie premjerowej.

— **Święto Tańca w Sali Konserwatorjum.** Jutro w niedzielę odbędzie się wielki wieczór choreografji w wykonaniu laureatów I-go konkursu międzynarodowego w Warszawie Ruth Sorel Abramowicz (nagroda p. Prezydenta R. P.) i Georga Groke (złoty medal). Bilety do nabycia w skl. muz. „Filharmonja“, Wielka 8.

— **Popis młodocianych talentów.** Dziś na rzecz klubu imienia prof. Heleny Kowalskiej odbędzie się w sali Żyd. Muz. Instytutu (Rudnicka 6) popis młodocianych talentów klasy prof. Sz. Dugowskiego.

W programie utwory Bacha. Mendelsohna, Bethovena i inn.

Pocz. o godz. 5 p. p.

Ostrzeżenie

Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego niniejszem przestrzega wszystkich **Kolegów Lekarzy** przed obejmowaniem pracy w **Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie** bez porozumienia się z Zarządem Okręgu (ul. Wileńska 25 m. 3) do czasu zlikwidowania zatargu pomiędzy Kołem Lekarzy Leczn. a Dyrekcją tejże Lecznicy.

Zarząd Okręgu Zw. L. P. P.

Echa „afery solnej“ w Oszmianie

Sprawę przeciwko kierownikowi hurtowni umorzono

Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, iż przeciwko kierownikowi komisowej hurtowni soli w Oszmianie Jankielewiczowi wdrożone zostało dochodzenie pod zarzutem, że zmoczył on umyślnie przybyły dla jego hurtowni wagon soli, celem otrzymania odszkodowania od dyrekcji PKP.

Jak się obecnie dowiadujemy, onegdaj prokuratura poleciła sprawę przeciwko Jankielewiczowi umorzyć, gdyż przeprowadzone dochodzenie nie wykazało cech przestępstwa.

Jednocześnie prowadzi się dochodzenie celem wyświetlenia, na jakiej podstawie sporządzony został nie zgadzający się z rzeczywistością protokół. (e)

Obwieszczenie
o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w miesiącu lutym 1935 r. odbywać się będzie w dniach 4, 5, 7, 8, 12, 13, 14, 15, 19, 21, 22 25, 26, 27 i 28 o godz. 10-ej rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej Nr. 22 sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa i innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-tą i 10-tą.

99—VI (—) M. Żochowski
Naczelnik Urzędu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis